8

Simoná Simonideſá

SIELANKI

Znowu przedruko-
wáne.



W KRAKOWIE,
W Drukárni Fránciſzká Cezárego/ J.K.M. Typog.
Roku Páńſkiego/ 1650.



Memu wielce Mćiwemu Pánu á Pánu,

IEGO MOSCI PANV,

P. MIKOŁAIOWI

Z PRZYTYKA

PODLODOWSKIEMV,

Chorążemu Dobrzyńſkiemu, &c. &c.

Pánu mnie wielce Miłośćiwemu.

IAko chwálebna záwße rzecz byłá, wyſokim geniußom rozum ſwoy báwić nád kontemplácyą ſpraw wielkich, y do poięćia trudnych; ták y to onym niemnieyßą v potomnych czáſow czyniło exiſtymácyą, gdy do iákiey máteryey lichey y podłey ápplikuiąc ſię, onę ták vdáli, iákoby res ſubiecta oculis videretur. Y toć podobno okázyą y pobudką było Wielkiemu Maronowi, że do woyſkowych trąb y bębnow, Páſterſkie przyłączył piſczałki. To y Ouidiuſowi, że do dźiwnych Przemian, prywatne przydał Threny. To y Kochánowſkiemu, że do Duchowney Pſálmodiey, świetckie przyłożył Fráßki. A náoſtátek, to y náßemu Simonideſowi że po żáłoſnych Trágedyách w Zamośćiu, wychyliwßy ſię miedzy źielone Láſy, y okryte kwiatkámi polá, Páſterſkiemi zábawiał ſię Sielánkámi. Gdy ia ſobie częſto W. MM. P. oświádczony áffekt z iedney, á z drugiey ßczęśliwe z cudzych Kráiow do Oyczyzny powrocenie ná pámięć przywodzę, y z czymbym w drogę W. MM. P. záßedł, deliberuię; przychodźi mi ná myśl factum iednego z ſług życzliwych, ktory w Ogrodźie ſwym nálazßy

niezwyczáyney wielkośći owoc, on zá prezent koſztowny Pánu ſwemu ofiárował. Ia nie ręką zerwány frukt, ále piorem wyráżony zacnego Poety Wierſz, ktory w Przezacnym Domu Ich MM. PP. Zamoyſkich roſł, y vroſł, propter conſeruandam tanti viri memoriam recudendo *Sielánki, przy ſczerey á życzliwey komprekácyey W. MM. P. zá* obſidem meæ obſeruantiæ *ofiáruię y oddáię;* vt tutiùs *pod Oyczyſtą ſtárodawnego Domu W. MM. P. Tarczą* conquieſcat. *A nie omylę ſię ná tym, bo tá Tarcza byłá z dawnych lat Oyczyznie zdrową rádą w pokoiu, y w Marſowych zabáwách mężną odwagą. Pod tą Tarczą wychował ſię* infinitus numerus *W. MM. P. Przodkow z Przytyká* PODLODOWSKICH, *ktorych pełno po Chronikách wſzędźie, y ich ſpráwy nieśmiertelnośći godne, w świeżey v wiekopomnych czáſow trwáć będą pámięći. Mogłbym tu wſpomnieć wielu, ále zoſtáwuię tym, ktorzy ich* facta ab interitu & obliuione *w krotce* ſcriptis vindicabunt. *Ia do ſámego W. MM. P. przyſtępuię, poyżrawſzy ná ſáme ſpráwy W. MM. Páná, izali nie oraz náturá y fortuná, cokolwiek inſzym* per partes *vdźieliłá, w W. moim M. P.* in toto Compendium *vczyniłá. Ieſt* amor Patriæ, *boś w wielkim rážie Oyczyznie, ſtáwiwſzy ſię z ludem ſwoim do Obozu, oświádczył powinność ſwoię. Ieſt* Pietas, *bo Cię Wielkiego Kánclerzá Koronnego Potomek I. M. Pan Stároſtá Káłuſki, Dworu ſwego przednieyſzym obrał Direktorem, áby wſzyſcy od W. MM. P.* Pietatis & virtutis *bráli* documenta. *Ieſt* Prudentia, *bo ták wiele kráiow obcych zwiedźiawſzy, y ták wiele* formas Rerumpub. *obaczywſzy, przyſtąpiłá experiencya; z ktorey zwykłá ſię rodźić wielka w ludźiách* Prudentia. *Ieſt* Comitas *y* Affabilitas, *rzadka w ludźiách ná wielkie godnośći wyſadzonych Cnotá, bo żaden od W. MM. P. zámarſzczonym nie odchodźi czołem. Skąd y ia biorę pewną nádźieię, że y ten vniżony áffektu mego dokument, znaydźie weſołe oko. O co vniżenie vpraſzam, y z tą ná dálſze vſługi W. mego M. Páná zoſtawam powolnośćią.*

Fráncíſzek Cezáry,
I. K. M. Typog.

SIMONA SIMONIDESA
SIELANKI.

SIELANKA PIERWSZA.
DAPHNIS.

KOZY / vcieszne Kozy ma trzodo iedyna/
Tu/ kedy to zárosłá poziema leszczyná/
Tu gryśćie list zielony / gryśćie chrośćik młody;
Ja tym czásem przy strugu tey ćiekącey wody
Przylegę; y frásunku/ lubo snem swobodnym/
Lubo będę záżywał śpiewániem łágodnym;
Poniewaź mie ták moiá Phillis wypráwiłá/
Ze mie ná wieki wolnych myśli pozbáwiłá.
Coź czynić? iákie szczęśćie o człeká się kusi/
Ták sercu bywa błogo/ y tym się páść musi:
Okrutna Philli / tobie áni zdrowie moie/
Ani stárgánych myśli ćieszkie niepokoie:
Ani serce związáne / áni zbytne chęći/
Ani słowo oddáne / zostawa w pámięći.
Choćiay tobie y Sády moie záradzáły/
Choćiay koszary mleká / y słodkie nabiáły/
A co pięknieysze iágnię / y koźlętá máłe/
A zá tobą szły bárći / y pásieki cáłe:
A náde wszytko ia sám; y pieśniámi memi
Rozsławiłás się między pásterzmi wszytkiemi.
Przedtym ábo nic / ábo nie wiele ćię znano/
A krepą / y cygánką czarną przezywano.
Dziś y płeć / y postáwa v ćiebie nadobna /
A vrodá do Jedlin wysokich podobna.
Lice do mleká z różą / wárgi Koralowi /
Zęby perłom / miękkiemu włosy iedwabiowi.

Dziś ćie co żywo chwali; á to vczyniły
Pieśni moie / ktorećie wßedźie rozgłośiły.
Ty przećie mną pogardzaß / á ledwie nie tego
Prágnieß / ábyś mie w rychle miáłá nie żywego.
Teraz iáko to słońce w południe dogrzewa /
A ptak / y bydło w ćichych chłodách odpoczywa.
A oracz wolno puśćił woły wyprzężone /
A pod krzaki vćichły Jáßczorki źielone.
Ja tylko nedznik w sercu mam vstáwną trwogę /
Ani strapionych myśli vspokoić mogę.
Lwicá zá Wilkiem bieży: zá Kozą Wilczycá /
Kozá zá wrzosem: á mnie zá tobą tesknicá.
Káżdego swoiá lubość / swoiá żądza pedźi /
Káżdego swoy mol gryźie / swoiá nedzá swedźi.
Nápiłem Sarneczek pare / ießcze máią
Srokáćinki ná grzbiećie: co dźien wysysáią.
Dwie doyne Kożie: á te chowam sámey tobie /
Dawno Thestylis chćiáłá vprośić ie sobie.
A podobno otrzyma; poniewaź przez twoie
Zbytnią hárdość / v ćiebie śmierdzą dáry moie.
Tu lásy / tu po leśiech ptaßkowie śpiewáią /
Tu łąki / á po łąkách piekne stádá gráią.
Tubyśmy zsobą wieku miłego záżyli /
Tubyśmy áż do śmierći látá przetrawili.
Byś śie tylko pásterską budą nie brzydźiłá /
Byś tylko vmysł ku mnie cáły przykłoniłá.
Tu iámy mchem odźiane / tu dobrze / tu ćienie /
Tu strugi vćiekáią ßemrząc przez kámienie.
Tu wyniosłe Topole / Lipy rozłożyste /
Tu Jáwory / tu Deby stoią wiekuiste.
Ale bez ćiebie żadne rzeki / żadne gáie /
Bez ćiebie żadne mieysce k sercu nie przystáie.
Nie owßem mie ty możeß potepić w vrodźie /
Widźiałem śie niedawno z brzegu w iásney wodźie.
Nie

Nie káżdy z sąsiad moich / byś też y ty zgołá /
Sadźić miáłá podle mnie w tey mierze wydołá.
Owiec v mnie ná polách tyśiąc Ruskich chodźi /
Tyle drugie z nich co rok iágniąt się przypłodźi.
Tu koło mnie Koz tyśiąc; mleká mam bogáto /
Mam świeże cáłą zime / świeże cáłe láto.
Potráfię też ná geślách / y o dwoiey kwinćie /
Jáko wiec ná Akreyskim grawał Aráćynćie
Amphion Muzyk Derski / gdy chodźił zá stády /
A lásy / y zwierz dźiki szedł zá iego stády.
Coż potym? gdy ia prożno śpiewam / prożno proszę /
Gdy od ćiebie żal iáwny / y wzgárde odnoszę.
Okrutna Philli. Lecz y ia máło rozumny /
Co nárzekániem złomić chcę twoy vmysł dumny.
A ty się z tego kedyś pośmiewasz ná stronie /
Abo kogo inszego piástuiesz ná łonie.
Smiey się zdrowá / okrutney Lwice / srogie plemię /
Potym kiedy násypą ná me oczy źiemię:
Niechay ten napis nieśie wynioslá mogiłá /
Phillis sroga nędznego Daphnisá zábiłá.

SIELANKA WTORA.

WESELE.

Thyrsis, Morson, Spiewakow cztery.

Thyrsis. POwiedz nam Morson / wszák to zá pochwałę dáią /
Kiedy się młodźi ludźie o rzeczách pytáią.
Co zá pieśni śpiewano / kiedy zá Dámoná.
Sąśiádká násza Phillis byłá poślubioná.
Boś ty tám był / á nam się być tám nie zdárzyło /
A mamli prawdę zeznáć / y żal komuś było.

Morson. Dobrze ták ná leniwe / á teraz kto inny /
Ták grzeczną dźiewkę vniosł do cudzey kráiny.

Thyrsis

Thyrsis. Ták to bywa/ postronni lepsze szczeście máią/
Ná cudzym lepsze zboże/ dawno powiádáią.
Morson. Bárzo też przebieracie/ wszák sie wam kłániano/
A ledwie/ iż ták rzekę/ do ręku nie tkano.
Thyrsis. Czego Bog nie obiecał / otrzymáć nie snádnie/
Częstko od sámey gęby / y łyszká odpádnie.
Morson. Trudno ná Bogá składáć / Bog do gotowego/
Głupi / dopiero kiedy nie mász/ chce dobrego.
Thyrsis. Bog przecie nie opuści ; czás wszytko przyniesie /
Nie iedná/ powiádáią/ rozgá rośćie w leśie.
Morson. Co nie szukáć/ nie szukáć ; niech ślinki połyka/
Kto záspał ; á kto odniosł/ niech ma y wykrzyka.
Thyrsis. Nie nátośmy zaczeli / ábyś nas strofował/
Rączeybyś to ná inszy czás y mieysce schował.
Ale o pieśni prośim ; bo ie wysławiano
Aż nážbyt. w czym podobno nas też przegarzano.
Morson. Było o co przegarzáć/ y ode mnie maćie
Toż odnieść/ y prożno sie o pieśniách pytaćie.
Thyrsis. Jeśli nam Pánnę wźięto/ co czynić nie miano/
Pieśni nie dla iednego weselá składano.
Ale áby po wszytkich bieśiádách latály.
Muzy cichey muzyki nigdy mieć niechćiáły.
Morson. Bydźże tám sobie było. źle sie ráchuiećie
Z rozumem/ domá śiedząc wszytko wiedźieć chcećie.
Thyrsis. Widźisz tę ná mnie Táystrę szychem wyszywáną:
Widźisz y tę máczugę wosłkiem nápuszczáną:
Oboie to dáruię / iedno nas tym dáruy/
Słońcá/ (mowią) y ogniá vżywáć nie żáluy.
Morson. Byśćie sie iedno ná tey kupi nie spárzyli.
Kiedyśćie sie ták mocno ná nie záważyli.
Jać wezmę vpominki : y podobno z zyskiem
Będę lepszym / á wy sie vweselćie piskiem.
Thyrsis. Już ty iedno záczynáy / nie báwiąc sie siłá/
Morson. Jáko wiećie / bieśiádá nie máłá tám byłá.

Gośći

Gośći wiele záśiedźie/ wszyscy z okoliczy/
A postronnych nie máło/ ktoż wszytkich wyliczy?
Pićia iedzenia / wielki dostátek dawano/
W Muzyki rozmáite ná przemiány grano.
To w flety / to w piszczałki/ to w gęśle Podgorskie/
Były Regały / były y skrzypice Włoskie.
Potym pito zá zdrowie Małżeństwá przyszłego/
Káżdy pełnił / á ieden doglądał drugiego.
Mieniąc Cypryde / mieniąc iey pięknego syná/
Cypryde/ y miłośći dawce Kupidiná.
A wtym czterey śpiewakow wynidźie w poyśrzodek /
Sstánie się pomilczenie y iednemu przodek
Jnszi dádzą. On zácznie o máłym Kupidźie/
Tákże o Mátce iego nadobney Cyprydźie.
Toż wtory/ toż y trzeći/ toż y czwarty zá nim /
Aż się wszyscy obeśli iednákim śpiewániem.
Pierwszy. Cney Wenery dźiećinie / gdy miod z dźieni krádłá/
Pszczołká nielutośćiwa w páluszek wiádłá.
Aż mu rączká opuchłá: od bolu krzyczáło
Niebożątko / y z płáczem do Mátki bieżáło.
A depcąc nożką w źiemie: Moiá Mátko droga/
Od iákiego robaczká iáka rána sroga.
A Wenus rośmiawszy się; Moy synu kocháńy /
A tyś máluchny / ále czynisz wielkie rány.
Wtory. Kiedym spał/ piekna Wenus widźieć mi się dálá/
A Kupidá/ chłopie swe/ zá rączkę trzymálá.
Mowiąc do mnie: Pásterzu nác to z ręku moich
Chłopiątko / náucz mi go / proszę piosnek swoich.
A ia głupi/ nie mądry/ mniemáiąc że miáło
Być co z niego / bo mi się chłopię rzeskie zdáło.
Jąłem go vczyć/ y gráć przed nim proste pieśni/
Jákie Pásterze gráią / y Faunowie leśni.
Jáko niegdy wynálazł Pan piszczałke krzywą/
Jáko Minerwá surmę/ y dudkę krzykliwą.

 Merku-

Merkury wdźieczną Lutnią/ Apollo Cytárę/
Tegom go vczył / álem puszczał prożną párę.
Bo on tego nie słuchał / ále swych chytrości
Vżywał / á przedemną śpiewał o miłości.
Co Mátká iego robi/ iákie on sam strzela
Strzałki/ y iáko mieszá z frásunki wesela.
A tákem do frymárku przyszedł misternego /
Czegom Kupidá vczył/ zápomniałem tego.
A czego mię Kupido náuczył / to miewam
W pámięci / y dźiś tylko o miłości śpiewam.

Trzeći.
Chłopię máłe po gáiu ná ptászki strzeláło /
A tám Kupidá miedzy chróśćiną vyźrzáło.
Ná trzmielowey gáłęźi : rączki mu zádrżáły
Od chęći/ bowiem sie mu zdał być ptak niemáły.
Pocznie kusze nápináć / bełćiki gotuie/
A Kupido z krzaczká ná krzaczek przelátuie.
Potym rozgniewawszy sie/ kiedy nic nie wskórał/
Szedł do stárcá/ ktory tám nie dáleko orał.
Ial sie przed nim skárzyć : bo strzeláć od niego
Náwykł był: y vkazał mu ptaká onego.
A stárzec rośmiawszy sie/ y trząsnąwszy głową.
Rzecze : Nie baw sie dźiećię zwierzyną tákową.
Ani iey goń/ y owszem vćiekay/ bo mśćiwy
To ptak iest / y dotądeś nieboże szczęśliwy/
Poty go nie vłápisz/ pokiś ieszcze máły/
Ale gdy látá twoie będą dorastáły.
Ten co teraz vćieka / co przed tobą stroni/
Samći ná głowie śiedźie y sam ćię vgoni.

Czwarty.
Wołálá po vlicách Kupidá zbiegłego
Piękna Wenus : Widźiał kto kędy chłopcá mego :
Vćiekł mi / kto mi o nim powie / vdáruie ;
Kto o nim powie/ tego Wenus pocáłuie.
A kto mi go przywiedźie / nie tylko cáłowáć/
Ale go może Wenus czym lepszym częstowáć.

Znáczny

Znáczny iest/ rozeznaβ go miedzy ſtem/ nie biały/
Ale iákoby słoncem wβytek przepalały.
Oczki oſtre/ ogniſte/ zła myśl/ słodkie słowá/
Inβe ná ſercu nośi/ inβe mowi mowá.
Słowká iego miod/ ále złe ſerce/ gniewliwe/
Nieubłagáne/ gdy ſie zwáśni/ y zdrádliwe.
Nic prawdy/ chytre chłopie/ śmieie ſie y dąſa/
Igra/ y nie folguie: żártuie y kąſa.
Włoſki ma kedźiorzáwe/ y pogląda śmiele/
Twarzyczká vporniuchna/ y wſtydu nie wiele.
Ręczynki ma krociuchne: lecz niemi βeroko
Záśięga/ y pod źiemie przenika głeboko.
Nágie/ y gołe ćiałko: ále myśl kudłáta/
Skrzydełkámi iáko ptak/ to tám/ to ſám lata.
Do Pánien/ do otrokow: á ná ſercách śiada/
Łuczek ma/ á ná łuczek ſtrzałeczkę przykłáda.
Strzałká iego máluchna/ lecz ćięćiwká tęga/
Kiedy ſtrzeli/ y niebá ſámego dośięga.
Sáydaczek złoty/ á w nim ſtrzałki gęſto tkáne/
Ktoremi/ y mnie ſámey nie raz zádał ráne.
Wβytko iad/ wβytko żądło/ nagorβa v niego
Máluchna pochodniczká/ ktora y ſámego
Phœbuſá nie raz pali: ieślić ſie do ręki
Doſtánie; wiedz nie folguy/ y prowadz przez dźięki.
Jeśliby płákał/ ſtrzeż ſie; płácz iego fałβywy/
Smiałliby ſie/ wiedz przećię/ y śmiech nieprawdźiwy.
Chćiałliby ćię cáłowáć/ nie dáy ſię; bo zdrády
Pełno w tym/ y nagorβe w vśćiech iego iády.
Mowiłliby: Cokolwiek broni mam przy ſobie/
Pobierz odemnie/ á ia to dáruię tobie.
Nie bierz/ áni ſie tykay/ nie pewne v niego
Vpominki/ y pełen ogniá βkodliwego.
Morſon. Tu koniec był: á wβyſcy znowu wypiiáli/
Pánnie y Pánicowi βcześćia winβowáli.

Pánnie dobrego Męża / Zony Pánicowi /
A Pieśni Sykulskiemu niegdy Pásterzowi
Przyznawáli / ktory lub pod Aetną śię báwił /
Lubo nád Syrákuzą spokoyny wiek trawił.
Spiewał łágodne pieśni. A ſtádá mu zátym
Mnożyły śię / y słynął Pásterzem bogátym.
Thyrsis. Bierz táyſtrę / y máczugę / moy Morsonie drogi /
A ieślić śię náwiedźić tráfi táimte progi:
Powiedz Phillidźie: Ze śię názbyt vkwápiłá /
Vkwápiona rzecz nigdy z pożytkiem nie byłá.

SIELANKA TRZECIA.

SILENVS.

PRzećie wy leśne Muzy / przećie w pieśni swoie /
Chromis / Mikon / y Mnázyl / máłych chłopiąt (troie.
Sylená w ćichey iámie zdybáli śpiącego /
Jeſzcze był nie wyſzumiał z winá wczoráyſzego.
Jáko záwſze: wieńce mu z głowy pospadáły /
Dzban tylko / y Multánki przy ſtronie wiśiáły.
Rzucą śię nań / y iegoż własnymi wieńcámi
Jmą wiązáć. bo nie raz ich obietnicámi
Stárzec zwodźił / á oni dármo śię kłániáli /
A nigdy nic od niego nie otrzymywáli.
Gdy śię krecą / w tym Aeglé do oney bieśiády
Przypádnie / Aeglé miedzy wſzytkiemi Náiády
Napiękneyſza: á gdy iuż pátrzał / iáko miáłá
Pełną garść kálin / twarz mu niemi popisálá.
Rośmieie śię / y rzecze: Poco mnie wiążećie /
Rozwiążćie dźieci / pieśni będźie ile chcećie.
Wam dźieci / piękne pieśni będą á ty zá tę
Vczynność / weźmieſz miłą inákſzą zapłátę.
W tym záczynał / á Nimphy zewſząd śię zbiegáły /
A niektore z Faunámi taniec gotowáły.

Zwierz

Zwierz dźiki z gor śie sypał: Lás / y wielkie Sośnie.
Y cokolwiek buynego drzewá w boru rośnie:
Wierzchámi potrząsáły / włáśnie by rozumne /
Y wiátrowie ćiszyli swoie wiania szumne.
Ani śie ták dźiwuie Izmár Orpheowi/
Ani skáłá Párnáska mądremu Phœbowi.
A on śpiewał: Jáko świát stworzon od początku/
Jáko przed wiekiem rzeczy tych nie było szczątku.
Jáko ziemiá w swych gruntiech záwieszona/ iáko
Wody/ ognie/ powietrza / dźielą śie troiáko.
Zkąd ludzki rodzay/ zkąd zwierz wszelki inszy niemy/
Jáko od bydłá rożnym dárem my zowiemy.
Zkąd słońce/ zkąd gwiazdámi niebo osypáne /
Czemu Kśieżyce biorą w świátłośći odmiáne.
Zkąd wichry/ zkąd pioruny/ zkąd strászliwe gromy /
Co ziemią trzęsą y gdźie są piekielne domy.
Czemu zá wiekow złotych/ ni ziemie orániá/
Ni było po szerokich morzách żeglowániá.
Ani zbroy/ áni mieczow / áni woien znáno/
Ani Praw/ áni wielkich Státutow pisáno.
Cnotą/ y przyrodzeniem ludźie śie rządźili/
Aż śie potym znienagłá swéywoley nápili.
Wiec z oycow nie pobożnych nie lepszy synowie/
A z złych synow gorszy śie rodźili wnukowie.
Nákoniec do żeláznych przyszłá wiekow smutnych/
W ktorych śie námnożyło śiłá serc okrutnych.
Siłá zdrad/ śiłá fałszow: brát powstał ná brátá /
Syn ná Oycá: tu Zoná męża gładźi z świátá.
Tu gość gośćiá: sąśiedźi wzáiem śie morduią/
Złe mácochy pásierbom trucizny gotuią.
A święta spráwiedliwość ktora tu mieszkáłá
Obecnie z ludźmi/ náwet w niebo vlećiáłá.
A w tych Bog rozgniewány świát potopem psował/
Dwoie tylko dobrych dusz przy zdrowiu záchował.

A ći wiec znowu ludzkie wieki rozmnażáli/
Gdy kośći wielkiey Mátki przez głowe miotáli.
A temu przydawał / iáko ſyn niezwyćiężony
Jowiſzow/ świát przeieżdżił/ y ná wßytkie ſtrony
Stráßnym był. A coż potym? wßytkim iego byłá
Moc ſtráßna/ á ſámego domowá zgubiłá.
Po co śliczna Krolowa dufaß w chytre czáry?
Po co Meżowi ſwemu śleß nießczeſne dáry?
Nie to ćię ma zálećić / nie to wiárę dáie/
Ale nienágánione święte obyczáie.
Potym śmiech wßytkich bogow gdy Matſá śiećiámi
Przyrzućił Wulkan / á ſam połyſkał rogámi.
Wiec bystrą Atalánte/ ktora ſwe Pánice
Tráćiłá / bez zawodu ſrogą obietnice.
Wiec ćiebie Oenomau/ ách Oycze przeklety/
A ná toż vczyniony ſtan Małżeńſki święty?
Aby nim nieoſtrożna młodź ßłá do vtráty/
Zle do ćiebie zły Oycze ieżdźić było w ſwáty.
Zły Oycze/ y ná tożeś pieknych Cor námnożył?
Abyś niemi nád zdrowiem zięćiow ſwych ſie ſrożył?
A wy bezecne śioſtry/ wy nielutośćiwe/
Cośćie pomordowáli ſwe meże właśćiwe.
Zą co w piekle bezdenną bánie nálewayćie
Bezdenną: á prace ſwey korzyśći nie maćie.
Bogday y tá nie długo wźiełá rowną meke/
Co przyśiągßy / y ślubem vwiązawßy reke/
Potym do niecudnego rozwodu ſkoczyłá/
A Meżá oyczyſtych Páńſtw pieknych pozbáwiłá.
A on nedznik Małżeńſtwá ſłowem omylony/
Zoſtał wygnáńcem / y dźiś iedźie w obce ſtrony.
Potym przypomniał / iáko ſkrzetna Koronide/
Chćiwe oko do Pániey przywiodło w ohyde.
Ze ią od Fraucymeru ſwoiego wygnáłá/
Nedznico/ do czegoć nic / czemuś wiedźieć chćiáłá?

Nie

Nie zżyie z ludźmi / kto śię chce o wszytkim bádáć/
Kto skrzętny/ y iezykiem nie vmie ten władáć.
A iezyk naszkodliwsza sztuká v człowieká/
Przetoż y ćiebie káżdy omiiał z dáleká.
A tyś tylko nád brzegi pustemi zchadzáłá/
Ażeś śię w wronie piorá nákoniec odźiałá.
A tyś Kruku przed láty pięknym ptakiem bywał/
Y białośćią z Łábećmi dobrze porownywał.
Jezyk bezecny iezyk/ y piory czarnemi
Oszpećił ćię/ y z ptaki pomieszał grubemi.
A teraz gdybyś ćicho latał/ ćicho śiadał/
Mnieybyś miewał zazdrośći / y lepieybyś iadał.
Ale ty wszędźie kraczesz / y Sroki ćię znáią/
Y pśi/ y wilcy/ práwieć z gęby wydźieráią.
Tákie piosnki wymyślał niegdy ksztáltem nowym
Apollo/ gdy zá bydłem chodźił Admetowym.
Y ná bukách wyćinał: ztámtąd wyczytáli
Sátyrowie/ y tákże po leśiech śpiewáli.
Oni śpiewáli / lásy im śię odzywáią/
A lásom śię w okolo gory przećiwiáią.
A stárcá wiec tám one chłopiętá trzymáły/
Aż iuż práwie ostátnie zorze západáły.
Dopiero śię rozeszli. káżdy w swoie ślády/
Chłopcy z bydłem do domu/ Sylen do bieśiády.

SIELANKA CZWARTA.

KOSARZE.

Miłko, Báty.

Miłko. KOsárzu robotniku dobry/ coć śię vstáło?
Przedtym miedzy czeládźią nád ćię nie bywáło.
Teraz áni doćinasz / y pokosy psuiesz /
Ani rowno z inszymi w rzędźie postępuiesz.

Ale

Ale po wszytkich idzieß: ták zá trzodą w pole
Owcá idzie / gdy nogę ná cierniu zákole.
Jákim w południe bedzieß: ábo do wieczorá:
Jeślić záraz z poránku robotá nie spora.

Báty. Miłku / nie przyrownyway inßych do swey mocy/
Bo ty kośiß nie tylko w dzień / ále y w nocy.
Duſzá twoiá z kámieniá kedyś ſie vrwáłá /
Słuchay / áboć teſknicá nigdy nie bywáłá.

Miłko. Nie bywáłá: pokimże chłop proſty ma tążyć:
Ktory vſtáwnie muśi robić / ábo ſłużyć.

Báty. Anić ſie przytrafiáło ábyś zámiłował:
A nie ſpał cáłey nocy / y zalot pilnował:

Miłko. Boday ſie nie trafiáło: ßkodá tám być muśi
Bez pochyby / kedy pies rzemienia zákąśi.

Báty. Alem ia zámiłował: iuż to wyminełá
Wtora Niedzielá / iáko nápáść mię tá wzięłá.

Miłko. Panes ty brácie / á my proſty chleb iadamy /
Ty z pełney beczki toczyß / my drożdży nie mamy.

Báty. W tym Páńſtwie chwaſtem v mnie zároſły zagony /
A iákom pośiał / ießcze żaden nie plewiony.

Miłko. Ktoraż to zuchwálicá ták cię popſowáłá:

Báty. Owá co nam przy żniwie pieśni záczynáłá.

Miłko. Doſtałeś czegoś ßukał. Bog frántom nágali /
A świercze w ſłomie / kiedyś ſpał / o tym śpiewáli.

Báty. Nie każ ná hárdą / y nie śmiey ſie z mey głupośći:
Nie tylko ślepi żebrzą / lśną ludzie w miłośći.

Miłko. Nie moiá rzecz być hárdym / wßákże nie próżnuymy.
Ale śpießno przy inßych z kosą poſtępuymy.
Ty záśpieway co o ſwey miłey / lżeyßa bedzie
Ták robotá / wßák y ty dutką ſłynieß wßedzie.
Muzy / vćießne Muzy teraz záczynáyćie /
A zemną moię piekną Pánnę wyſławiáyćie.
Rogo ſie wy dotkniećie przez wdzięczne śpiewánie /
Káżdy ſie vrodziwym / káżdy pieknym ſtánie.

Bámbi-

Bombiko ma namilsza/ wszyscy cie y mała/
Rzchuda/ y Cygánką zowią ogorzáłą.
Ja subtelną/ ia Grecką: nie wszytko są białe
Fiolki/ są brunatne/ są y podpalále.
Są y ziołká ciemnieysze/ á wżdy ie zbieráią
Piekne Pánny/ y w wiencách przodek im dawáią.
Oracz zá plugiem chodzi/ zá oraczem wroná/
Ja zá tobą Bombiko moiá vlubioná.
Gdybym miał skarb Krolewski/ ábo złote báni/
Stalibysmy oboie ze złotá odlani.
Tybyś bebenek/ ábo piszczałke trzymáłá/
Abo rożą/ ábo mi iábłko podawáłá.
Jabym stał/ iáko stawam/ gdy taniec wywodze/
Piorko zá czapką/ gládką skorzenká ná nodze.
Bombiko ma namilsza/ twoiá noszká biała/
Słowká iedwabne/ láská niewiem iáko trwała.
Miłko. Weyże tego Kosarzá/ iáko chytrze známi
Obchodzi sie: ták dlugo táil sie z piesniámi.
Wieres ią dobrze wyciał/ moiá brodo milá/
Nie dármoś to konopie ták buyno puściłá.
Posluchay też ty moich/ lecz ia nic swoiego
Nie záspiewam: Rym tylko dawny Literskiego.
Cerero wielożyzna/ zdarz áby to było
Plenne zboże/ áby sie do gumná zwoziło.
Grábcie/ y wiążcie mocno/ áby nie rzeczono/
Słomiány to robotnik/ płacą tu strácono.
Gdy wiátr z pulnocy ábo z zachodu powiewa/
Rozstawcie snopy/ bo ták kłos ziernistszy bywa.
Kto młoci/ niech sie strzeże w przypołudnie spánia/
W południe zbite zboże/ lepsze do wywiánia.
Kosarz ma wstáć z skowronkiem/ álec gdy on śiedzie/
Dobremu Kosarzowi nigdy znoy nie bedzie.
Naylepszy żábi żywot/ nigdy nie vprágnie/
Nigdy nie wola: day pić/ záwsze mieszka w bágnie.
C Vrze-

Przedniku/ nieumieß tylko nam chwaśt wárzyć/
Kiedy pokrzywy dzieliß/ wáruy reki spárzyć.
Azaby tákie pieśni kiedy słonce pali/
Przy robotách Kośarze nie ráczey śpiewáli?
A ty wiec o miłostkách swoie nárzekánie
Záchoway do máćierze/ kiedy ráno wstánie.

Sielanka Piata.

B A B Y.

Alkon, Perot.

Alkon. Y Tákli nászá Nice ná swe stáre látá
Zá mąż idzie? y myśli ieszcze záżyć świátá?
Perot. Aby zá mąż szłá może podobno sie ważyć/
W tym wątpie/áby z mężem świátá miáłá záżyć.
Alkon. Azaż nie Páni? czego pieniądze nie spráwią?
Perot. Pieniądze lat dźieśiątkow sześći nie pozbáwią.
Ani vczynią młodey Pánny z stárey báby/
A małżeństwo nie bárzo smáczne/ gdy wiek słáby.
Alkon. Co mowiß? muśiałeś iey nie widzieć w tym czáśie/
Gdy suknią z Aksámitem/ gdy podwike ná sie
Cienką/ gdy pás szeroki weżmie z zánklem złotym/
Perot. Gdy oná sześć dźieśiątkow lat ma/ á coż potym?
Widziałem/ gdy zmárszki z licá wymuskáłá/
Y z śiwych włosow czarną głowe vdziáłáłá.
A przećie bábá bábą: áż mi iey żal bywa/
Naśmieśnieysza gdy owo z sobą pochutnywa.
Gdy śie otrząsa/ właśnie by muchá z vkropu/
Acz śie ia nie mniey muszę dźiwowáć y chłopu/
Czym śie to peta? co w tym zá smák vpátruie?
Kto ták czyni/ świát sobie (mowią) záwiezuie.
Jabym wolał ná szyie sobie powroz włożyć/
Y wiśieć/ niżli śie raz przy trupie położyć.

Alk. Nie

Alkon. Nie iedneyieſmy Mátki / y nie iedney żądze/
Ty woliſz przyiaćielá / á drugi pieniądze.
Co on dba / byle ieno ſwych bytow záżywał/
Bábkę głáſkał / á od niey pieniążki obrywał.
Wiec o młodſze nie trudno otrzeć oſkomine/
A máloć tez nie lepiey co raz drzeć nowine.
Perot. Co nie chybi: treſnie z niey Aegle żártowáłá/
Rádząc iey / żeby kraſną czeladkę chowáłá.
Aby ſie miał czym w domu zábawiáć Pan młody/
A nie biegał rwáć zielá ná cudze ogrody.
Alkon. Coż oná? ábo tego ná rozum nie wźiełá?
Perot. Bynamniey: y owſzem iey roſpráwiáć poczełá.
Iáko w tych rzeczách własne ieſt Boſkie zrządzenie/
Iáko ſie w niey Tyrymách zákochał ſzalenie.
Iáko zbytniey miłośći / y ślubu świetego
Nie czekáiąc / chćiał po niey czegoś zuchwáłego.
Alkon. To niecnotá Tyrymách / iáko ią nieboge
Vmiał zbłáznić: gorzey to (mowią) niż przez noge.
Perot. Byś ſłyſzał / z iákim śmiechem Aegle wſpominálá/
Y iáko ią ſtátecznym ſłowem náuczáłá.
Aby wprzod z przyiaćielem korzec ziádłá ſoli/
Ani mu / nim przeżegna Kápłan byłá k woli.
A oná wiec z przyśięgą to obiecowáłá/
Y ſłowá/ by dyabłá chćiał / co raz powtarzáłá.
Alkon. Wierze że dotrzymáłá / źle ſzáleć młodemu/
Ale kiedy ſie przyda oſzáleć ſtáremu:
Tám iuż miáry nie pytay / nagorzey w tey dobie/
A zwłaſzczá białeygłowie / gdy iuż nogą w grobie.
A krewni co do tego? Perot. Do tylá wołáli:
Aż tez nákoniec mowy prożney poprzeſtáli.
Bo ich tym potykáłá: Iż práwi/ czekaćie
Puśćizny / dla tego rzecz dobrą rozradzaćie.
Abo nigdy nie vmrze / gdy chłopá doſtánie?
Czy lepiey że kto obcy przodkow iey zbieránie

 Bedźie

Będźie brał: bo potomstwá wiem że nie náplodźi.
Perot. Nie fráſuy ſie: czesto Bog y frántom dogodźi/
Że ci báboženiowie / co śmierci czekáli
Zon ſwoich / pierwey ſámi ná márách bywáli.
Alkon. Bogdayże ßcześna zdrowá tego doczekáłá:
Bogdayże y po grobie iego táńcowáłá.

SIELANKA SZOSTA.

MOPSVS.

Mopſus, Tityrus, Dametás.

Mopſus. W Południe/ kiedy ſłońce nagoretße pali/
Stádá ſwoie do chłodu poſpołu zegnáli.
Tityrus / y Dámetás: Tityrus rogáte
Kozy / Dámetás capy/ y owce kosmáte.
Obá młodźiency / obá w lećiech rowiennicy/
Obá dobrzy ná fletách / dobrzy ná ſkrzypicy.
Y pieśni náuczeni ſkłádáć / tákże śpiewáć/
Tákże dobrzy záczynáć / dobrzy y opiewáć.
Tityr żołto záraſtał / Dámete włos śiwy
Przyprośył: ácz wiekiem był nie bárzo lećiwy.
Atoli hárda Netá tráfić w to vmiáłá/
Że go wzgárdą przed czáſem śiwym vdźiáłáłá.
Obá tedy pod bukiem wyſokim śiedźieli /
A zwykłemi pieśniámi zábawiáć ſie mieli.
A mnie/ gdym od złych wiátrow / y od nagłey rudy
Ochrániał ſádowinę: koźieł kedyś z trzody
Zábłąkał ſie: y gdy go przez cáłe záránie
Szukam śledząc / z tráfunku przypadłem tám ná nie.
Krzykną: ſám do nas Mopſe / z náßymi tu chodźi
Twoy koźieł / y z nim czterey koźiełkowie młodźi.
Alec go nie ináczey wydamy/ áż z námi
Pośiedźiß: tu wdźięczny cień/ tu chłod pod bukámi.

Tu łąki nie przezorne okiem/ tu wesoły
Pozor/ tu z pasz do rzeki sáme idą woły.
Tu Prut/ w brzegách zieloną trzciną otoczonych
Dostárcza wod / naywiętszy mrozem nie dotknionych.
Com miał czynić: ni Załki/ ni Párászki w domu
Nie miałem / y nie było iágniąt záwrzeć komu.
Ale Mistrzowie sławni/ ále pieśni nowe
Porzuciłem dla ich gry/ me rzeczy domowe.
A oni ná przemiány śpiewáć się imáli/
Ná przemiány się Muzom pámiętáć dawáli.
A lásy okrzykáły raz temu/ raz temu:
Tityrus wprzod záczynał / Dámetás po niemu.
Tityrus. Nadobna Amárilli te kwiatki rozliczne
Gdym zbierał / chcąc przystroić twoie skroni śliczne.
Gęste pszczołki / co po tych łąkách miod zbieráły/
Bespiecznie mi kwiateczkow rwáć nie dopuszczáły.
A ty zá moię pracą/ zá moie stáránie/
Day mi námilsza vst twych iedno cáłowánie.
Aby pszczołki o cukrze w vściech twych wiedziáły/
A skroniom tych rozlicznych kwiatkow nie záyzrzáły.
Dametás. Kwiatek roży z ręku swych Zyellá mi dálá/
A westchnąwszy kilká słow serdecznych przydálá.
Iáko ten kwiatek / ták się od ogniá rumieni
Serce me / á wzdychánie przymnaża płomieni.
A iam nie kwiatek / álem płomien przyiął włáśnie/
Ktory tákże w sercu mym nigdy nie vgáśnie.
A ieśli kiedy ognie skryte vcicháią /
Vstáwiczne wzdychánia znowu ie wskrzeszáią.
Tityrus. Wieczorna gwiazdo/ iásney nocy napięknieysza
Ozdobo/ cney Wenery świeco naślicznieysza.
Ciemnieyszaś ty Kśieżycá / á ile ciemnieysza/
Tyle nád insze gwiazdy niebieskie iáśnieysza.
Bądź łáskáwá: á teraz gdy do miłey moiey
Idę nă taniec / dożycz mi świátłości swoiey.

Miásto Ksieżycá / ktory dopiero zá wezorem /
Nowo nástał / y z pierwszym západnie wieczorem.
Nie kráść / nie zbiiáć ide: ále gdźie prowádźi
Miłość. gdźie cie miluią / miłowáć nie wádźi.

Dametas. Alpheu / bystra rzeko / ty z przykrego brzegu
W morze wpadasz / á swego nie vtracasz biegu.
Idąc do Aretuzy / swey oblubienice /
Do Aretuzy / wyspu wielkiego studnice.
A nośiß iey podárki kwiateczki z liściámi /
A piaszek twoy / głeboko płynąc pod wodámi.
Nurkiem morze przebiegasz / á twych wod nie psuie
Wodá insza / y ledwie morze bieg twoy czuie.
O co stoga okrutna miłość sie nie kuśi?
A rzeká śrzodkiem morza drogi szukáć muśi.

Tityrus. Już pierwsze kury piały / iuż y wtore pieią.
Ja tu czekáiąc ná cie / karmie sie nádźieią.
Ná mnie to / czy nie słyszysz? psi wászy szczekáią /
Ná mnie / mniemáiąc że wilk / stroże wyglądáią.

Dametas. Dáphni / niebáczny Dáphni / iuż mieśiąc záchodźi /
Już pułnocy minelo / iuż sie niebo młodźi
Ná zorzą / iam ná oczu snu ieszcze nie miálá /
Cáła noc świádkiem mi iest / żem ná cie czekálá.

Tityrus. Prożnoś mie pod kądzielą Mátko posádźiłá:
Nie bede ia iey przedłá / nie bede robilá.
Już ciebie w moich lećiech zá mąż było dano /
A po mnie Bog cie żegnay Mátko / przyiechano.

Dametas. Nie po wszytko ná rynek z groszem / moiá rádá /
Nie po wszytko / bráćie moy / chodźić do sąśiádá.
Ani do rzemieślniká dobrze vmieć w domu /
A piszczałke vrobić sobie / niemász stromu.

Tityrus. Gąśietá mi po trawie Mátká páść kazálá /
Wroná mi niecnotliwa dwoie z nich porwálá.
O wrono niecnotliwa / ty masz teraz gody /
A ia grzbietem niebogá przypłáce tey szkody.

Dam. Kwo-

Dametas. Kwoczká po brzegu chodzi / káczetá pływáią /
Kwoczká gdacze / káczetá namniey nie słucháią.
A Kániá co raz z iednym do gory odleci /
Ták sie y v mácochy máią cudze dzieci.
Tityrus. Jálowko dáleko mi záchodziß w chrościnę /
Szukáć cie záwżdy trzebá máło nie godzinę.
Mußeć záwieśić dzwonek miedziány v ßyie /
Ták ludzie bydlu czynią / co sie rádo kryie.
Dametas. Owczarzu / nie przypußczay trzody ku brzegowi /
Podlizáłá go wodá: nie dawno capowi
Dostáło sie / że w rzece bobrował po vßy /
A teraz ießcze wełnę otrząsáiąc sußy.
Tityrus. Buiaku nádchudleśmi / twoie iálowice
Odegnano / á ciebie nie máß połowice.
Stesknileś sie nedzniku / á coć gárdłá ostáie
Ryczyß; słyßą cie wßytkie paße / wßytkie gáie.
Dametas. Koźle brodáty koźle / co przed trzodą chodziß /
Choćiay ty sam przodkuieß choćiay wßytkich wodziß.
Nie dármo rogi nosiß nawietße ná głowie /
Obeyźrzy sie / co z kozámi dziáłáią kozłowie.
Tityrus. Piękna Jodłá ná gorách / Jáwor w gęstym boru /
Sosná miedzy ogrody / Lipá w poyśrzod dworu.
Ale gdy krásny Dáphnis stánie miedzy námi;
Wyżßy głową nád wßytkie / wyżßy rámionámi.
Dametas. Leßczyná buyná w Debrzy / Winohrad przy gorze /
Chmiel przy płoćie / sád w rowni ßczepiony po ßnurze.
Ale kiedy nadobna Helenká táncuie /
Miedzy rowiennicámi wßytkiemi przodkuie.
Tityrus. Fiiołeczek ná Wiosnę / á gwozdzik w Jeśieni /
Roża lećie / Rutá sie y zimie zieleni.
A kiedy sie zápalą iágody v Bási /
A rożą / y gwozdziki kwiátem swym zágási.
Dametas. Lećie mleko / w Jeśieni iábłko z gronem winá /
Ná Wiosnę pożimeczki / Zimie do kominá.

A kiedy

A kiedy mie Jágienká pieknа pocáłuie/
Ani ták mleko / áni iábłko ták ſmákuie.

Tityrus. Strużek bieży przez łąkę/ rybki w nim igráią/
Rámyczki málowáne w wodźie ſie błyſkáią.
Ale ſkoro Helenká vkaże ſwe lice/
Nic nie ſą iáſne ſtrugi / nic nie ſą krynice.

Dametas. Kiedy zorzá wſtawáłá ráno nád gorámi/
A kwiatki perłowemi oblałá kroplámi.
Tákie łzy ślicznych oczu Phillis wylewáłá/
A wiem to / gdym obchodźił / że po mnie płakáłá.

Tityrus. Wilk leżąc nie vtyie / kámień mſzeiąc leży/
W Jeźierze wodá ſtoi / rzeká záwſze bieży.
Ja poydę ſtátecznośćią / choć mną Aegle gárdźi/
Słychywałem że niſko vpadáią hárdźi.

Dametas. W przemiány oracz co rok inſzą niwę orze/
Zorawie tu mieſzkawſzy/ odlecą zá morze.
Teraz chmury / pochwili niebo ſie pogodźi /
A mnie niechay nie iedná Gretá zá nos wodźi.

Mopſus. Tu ſtáneli / á z oká pogladáli ná mie /
Jeślibym wiec ná twarzy podał iákie známie.
Przodek ktoremu dáiąc: á mnie trudno było
Sądźić / y podobno też áni ſie godźiło.
Wźiąwſzy Kozłá / támżem ie zoſtáwił pod láſem/
A do domu Páráſzká iuż byłá tym czáſem
Wroćiłá ſie / y wſzytko bydło wydoiłá/
A znowu po południu w pole wygoniłá.

SIELANKA SIODMA.

ALKON.

STárzec Alkon / oſtátniey w lećiech doyźrzáłośći/
Już y wieku / y żyćia pełen do ſytośći.
Czekáiąc tylko końcá / kiedy śmierć zápádnie/
Bo kedy śiły niemáſz tám/ y żyć nie ſnádnie.

Jedná

Jedná mu tylko troſká w myślách zoſtawáłá/
Bo ſtárość/ lub o inſze rzeczy máło dbáłá.
O tym wſzákże ma piecza/ kto po niey zoſtánie/
Komu do ręku przyidzie iey ſprzęt y zbieránie.
A miał dwu ſynow/ ieden z drobnych lat wychodził/
Drugi ſie iuż do robot więtſzych dobrze zgodził.
Obá nie ożenieni: to ſtarcowi tkwiáło
W myślách/ á tym mu więtſza wątpliwość dźiáłáło.
Ze ſyn ſtárſzy tam niechćiał/ gdźie mogł doſtáć żony/
V ſąśiad niechćiał/ ále chodził w obce ſtrony.
A owſzem tám záważał gdźie zrzeczona byłá
Komu inſzemu Pánná: lubo mu czyniłá
Otuchę ſámá/ lub ſam chęcią ſie vnośił/
Częſto go ſtárzec słowy łágodnemi/ prośił.
Częſto fukał/ y gromił/ częſto zdrowe rády
Dawał/ y ſtárożytne przytaczał przykłády.
Jáko oczy łákome śiłá ludźiom ſzkodzą/
Jáko w oſtátnie ſzwánki y zguby przywodzą.
A ſromotá w też ſzlády idźie y nieſławá/
A kto w krygách ma żądze/ kto ná ſwym przeſtawa.
Ten śiłá pięknych wczáſow/ śiłá beſpieczności
Záżyie/ y wiek miły poda do ſtárośći.
A ty ſynu vſłuchay/ day pokoy cudzemu/
Nigdy tá rzecz ná dobre nie wyſzłá żadnemu.
A Boſkim ſie to ſynom nie zwiozło: te kráie
Swiádkiem tego/ tu kedy garb ſie ten wydáie.
Jákoby ręką ludzką kopcá ſypánego/
Powiádáią to być grob Krolá Aphárego.
Ktory ná tych tu włośćiách panował przed láty/
Będąc y w ludźie możny/ y w złoto bogáty.
Dway mu ſynowie w domu dorośli kwitneli/
Jdás/ y Lincees: á ći zmowione iuż mieli
Zá śie dwie Sieſtrze/ Cory Lewcyppá ſtárego/
Szcześliwy/ by był Oćiec ſam doczekał tego.

 Azby

Ażby było wesele doszło y ślub święty/
Ale pierwey pod ziemię śmiercią Aphár wźięty:
Nim w domu swym niewiástki nadobne oglądał/
Choćiay tego od Bogow vprzeymie pożądał.
Lecz zwłoká w ożenieniách záwsze szkodna byłá/
Tey pogrzeb / y żałobá znowu przyczyniłá.
A co stárcá póki żył wszyscy szánowáli /
Gdy zszedł/ ná młode syny mniey sie oglądáli.
Więc szepty z tąd y z owąd / przyszły rozmáite
Szepty / ktore pánienskie vcho niepokryte
Naprzod przemogły / że sie káiáć poczynáły /
Potym y do stárszych głow iádem záleciáły.
Ztąd ręki dánie wniwecz / ztąd słowá zmiátánie/
Ztąd w pośmiech poszło onych młodzieńcow stárán
Nákoniec máło báczni Tyndárowicowie/
Kástor/ y drugi co sie Polidewkiem zowie:
Przypádli ná cudzy targ / y w dom przyiecháli
Do Lewcyppá: á tám swych biesiad zázywáli..
Przemawiáiąc do siebie inszym poślubione
Oblubienice: á te nędznice zwiedźione/
Dáły sie dobrowolnie vwieść/ mimo wolą
Oycowską: bo białey płci iáko raz swawolą
Popuśćisz / iuż sie potym poważą wszytkiego/
Ani w nich wstydu naydźiesz szczętu namnieyszego.
Krzyknie sławá/ rzući sie co żywo w pogonią/
Oni dufáiąc sobie / nic z drogi nie stronią.
Jeszcze ná przepych w te tu kráie sie puśćili/
Choćiay w nich o potrzebie iáwney pewni byli.
Od synow Apháżowych: bo y ći nie spáli/
Ale gwałtowi gwałtem tákże zábiegáli.
Tu przy Oycowskim grobie: ták szczęśćie zdárzyło/
Práwie w oczy sie z sobą im zetknąć tráfiło.
Skoczą do siebie z wozow / broni w ręku máiąc/
Tuś mi/ á tuś mi / z obu stron pokrzykiwáiąc.

Wszák

Wszákże nim do krwie przyszło / ázaby sie słowy
Zmiekczyć dáli / wprzod Lynces vżył tákiey mowy.
Pánowie co wam potym? czemu vnośicie
Cudze Pánny? czemu sie gwáltem obchodźićie?
Co po tych gołych mieczách? nam to poślubione
Wprzod żony / y przysiega wielka przyrzeczone.
Nieprzystoyna záprawdę / lubo dla gládkości /
Lubo dla posągu / cudze przeymowáć miłości.
Wiemy / żeśćie y Oycá złotem przekupili /
A te niebogi słowy piekńemi zmamili.
Kradźież to nie Małżeństwo / zdrádá nie wesele /
Aczem nie mowcá / ále mowie to wam śmiele:
Nie szláchecki to spráwy / rády to nie zdrowe /
Bráć dziewki / ktore meże máią iuż gotowe.
Szeroki świát / szeroka Spártá / wielkie włości
Alskie / Arkádzkie / śilá w Argu ośiádłości.
A w Messánie / wiele Miast w Acháyskiey dźiedźinie /
Wiele w drugiey Pomorskiey Zyżywskiey kráinie.
Wszedźie tám v Rodźicow cnych Cor liczby mnogie /
Ani w vrodę / áni w baczenie vbogie.
Wszedźie tám kedykolwiek żywie nie záchcećie /
Zon sobie podług myśli swoiey dostániećie.
Bo / a kto wam nie rad da? kto pogárdźi wámi?
A rzekę: bedą ieszcze kłániáć sie z Pánnámi.
Gdyż to wam Bog dał że tu y stárożytnośćią
Domu / przechodźićie wszytkich máietnośćią.
Postąpćie przyiaćielsko z námi / co iest násze /
Niech nászym bedźie: á my ná potrzebę wásze
Gdźiekolwiek roskażećie / wszedźie poiedźiemy /
A swátstwá / y wesela spolnie pomożemy.
To / y co wiecey mowił; ále ná wiátr słowá
Lećiáły / y nic wdźieku nie odniosłá mowá.
Bo oni przy vporze swoim mocno stali /
A gdy sie iuż ták vżyć rozumem nie dáli.

Náwet rzecze: Prze Bogá daycie sie hámowáć/
Winnismy sie z obu stron ináczey szánowáć.
Bo y Oycowie nászy brácia sobie byli/
Lecz iesliście sie iuż ták ná to vsádźili:
Aby sie to krwią miedzy nami rostrzygnelo/
A serce wásze zgołá woyny záprágnelo.
Puśćmy to w krotką/ niechay Idás moy rodzony
Da pokoy bitwie: tákże Pollux z drugiey strony.
A my iáko to młodszy/ ty swoią osobą/
Ja tákże swoią/ sámá dwa vczynmy z sobą.
A lubo Bog obiecał śmierć mnie/ lubo tobie/
Lubo obiemá/ dosyć ná iedney żałobie
W iednym domu/ ostátnie nie ośierocaymy
Rodow nászych/ y płácu w nich nie przyczyniaymy.
Ci co żywi zostáną/ niech zá żony máią
Te Pánny/ y Rodźine miłą vćieszáią.
Ráczey nizli martwemi mieli lezeć w źiemi/
Wielki swar trzebá gáśić szkodámi máłemi.
To rzekł: á mowom iego bogowie nie dáli
Iść wniwecz: wnetże stárszy brácia plác dźiáłáli.
Zrzucżáiąc zbroie z rámion/ y kłádąc ná trawie/
Linces z Rástorem obá ku Marsowey spráwie
W poyśrzodek wystąpili/ oszczepy stalone
W ręku kręcąc/ y złotem puklerze sádzone.
Czuby sie im ná helmách iedwabne wstrząsáły/
Skoczą do siebie: naprzod Szefeliny miáły
Robotę/ vgadzáiąc gdźieby bok otwárty
Od tarcze: ále pierwey pokruszone hárty
Były v żelaz/ w twárdych bláchách połomione/
Nim ktory z nich namniey miał ciáło obrázone.
W tym poydą do Páłászow/ y nie lutościwie
Imą siec ná sie. Rástor ácz poczyna chćiwie:
Wszákże y tám znáć było/ kto ma spráwiedliwą/
Bo tá sámá/ myśl czyni w bitwách nie lękliwą.

T

To z tey/ to z owey ſtrony z reką ſie wyſadza/
Lინces mu tylko okiem/ y bronią wygadza.
Vpátruiąc po mieyſcu fortelu ſwoiego /
Przytnie nań mocno Káſtor / y od rázu ſwego
Vklęknie: w tym go Lınces/ przez ſwego obłázu
Tnie przez ſzyſzak/ dufáiąc dobremu żelázu.
Puścił ſzyſzak: á Páłáſz/ przez głowę/ przez czoło
Wpadł ná poły/ záraz ſię nędznik zwinie wkoło.
Pádnie do ziemie/ śmierć go czarna oblećiáłá/
A duſzá wocemgnieniu członkow odbieżáłá.
A Pollux zápomniawſzy y słowá y wiáry/
Zalem zguby Bráterſkiey vięty bez miáry.
Porwał ſię do oſzczepá/ ſkoczy do Lincego/
A on/ że ſię nie nádział nic nieprzyiáżnego:
Już Páłáſz do pochew kładł/ iáko po wygráney/
Lecz więcey ſię trzebá ſtrzedz zguby nie nádziáney.
Jáko y nieboraká iego tám podkáło/
Bo gdy z ziemie chćiał dźwignąć Káſtorowe ćiáło.
Z tyłu Pollux oſzczepem/ gdzie żebro przyległo/
Przebił go/ áż ná wylot żelázo przebiegło.
Padł támże ná Koſtorze: śmierć go zámroczyłá/
W tym Jdas/ y z nim iego drużyná ſkoczyłá.
Do Polluxá/ y wnet go mieczmi okrywáli/
A ſłudzy Polluxowi odpor im dawáli.
Zá Pánem ſwym: z obu ſtron Wielkie zámieſzánie
Poczęło być/ y ràny/ y krwie rozlewánie.
Aż Jupiter dekret ſwoy vczynił ná niebie/
A nátychmiaſt muśiał być koniec tey potrzebie.
Bo záraz deſzczem ná nie/ y wichrem nieſkromnym/
Lunął z gory/ y ſtrzelił piorunem ogromnym.
Noc czarna wſtáłá/ trwogá ná nie vderzyłá/
Roſkocza ſie/ y ták ich burza roſproſzyłá.
Sáme tylko dwá trupy ná plácu zoſtáły/
Aby potomnym czáſom náukę dawáły.

 Po

Po Rástorze / iáko to źle prágnąć cudzego/
Po Lincesie / iáko mieć źle niepowolnego
Przyiaćielá / ábo wiec chćieć sie go dobuáć/
Gdźie nie rádo / lepiey tám z dáleká omijáć.
A owszem kto vkaże niestátek po sobie/
Nizby z nim żyć / lepiey ledz z vmárłemi w grobie.

SIELANKA OSMA.

DZIEWKA.

Daphnis, Dźiewká.

Daphnis. PIekna byłá Helená / co sie Párysowi
Dáłá vwieść / nászego cechu Pásterzowi.
A tá pewnie Helene vrodą celuie/
Co teraz nadobnego Pásterzá cáłuie.
Dźiewká. Jeszcze tu nie masz z czego chełpić sie/ moy Pánie:
Márna rzecz powiádáią / sámo cáłowánie.
Daphnis. Marna rzecz cáłowánie / ále w tey márnośći
Są też swoie przysmáki / są swoie słodkośći.
Dźiewká. Splunę ia te przysmáki / y vmyię wodą/
Gdźieś sie vst moich dotknął tą kosmátą brodą.
Daphnis. Płoczesz vsteczká swoie / płocz moie kochánie/
A vmywszy mnie znowu day pocáłowánie.
Dźiewká. Co czynisz: zádusisz mnie / źle z tobą żártowáć/
Krowyby tobie/ á nie Pánienki cáłowáć.
Daphnis. Nie bądź hárda. Jáko sen predko z oczu ginie/
Ták predko twoiá młodość / y vrodá minie.
Dźiewká. Niewiesz: że słodkich iágod rożenki bywáią:
A rożey / choćiay vschnie / przećie vżywáią.
Daphnis. Podźmy tu pod te Lipy / przechodźmy sie z sobą /
Trzebá mi kilká piekných słow rozmowić z tobą.
Dźiewká. Nie poyde: y wczorám cie tákże vsłucháłá/
Alem sie ná twych piekných słowách oszukáłá.

Daph. Wiec

Daphnis. Wiec tu pod tym Jáworem pośiedźiemy sobie /
A ia co ná piszczałce zágram kwoli tobie.
Dźiewká. Sam sobie gray / sam weseł bądź / iákoć sie widźi /
Vcho moie muzyką szkodliwą sie brzydźi.
Daphnis. Dźieweczká ácześ piekna / ácześ vrodźiwa /
Pámietay że Wenus iest Bogini gniewliwa.
Dźiewká. Day szczesna Wenus byłá / á ia nic nie czynie /
Oná inszym pánuie / mam ia swą boginie.
Daphnis. Nie mow przećiw Wenerze: by ćie nie chlusnelá /
Abo w nieoddźiergnione śidło nie poiełá.
Dźiewká. Niech chluśnie iáko raczy / mam kto mie rátuie /
Diánna co sie wiekiem moim opiekuie.
Czemu mie szárpasz iáko inszą zapáśnice?
Ani sie mnie dotykay: boć podrapie lice.
Daphnis. Nie bądź ták zła: nie zniknieß przećie przed miłośćią /
Zadna dźiewká nie znikłá przed iey wielmożnośćią.
Dźiewká. Znikne / y Bog mi tego dopomoże: á ty
Zániechay mie / á indźie gotuy sobie swáty.
Daphnis. Kto gárdźi / gárdzą też nim / y bárzo sie boie /
Ze przyidźiesz ná gorszego / zá te hárdość twoie.
Dźiewká. Co mi służą / mam złáski Bożey nie iednego /
Chęć moiá nie przystálá ieszcze do żadnego.
Daphnis. Ná ia w tey liczbie iestem / y ia ieden z wielá /
Cobym ćie zá wiecznego chćiał mieć przyiaćielá.
Dźiewká. Coż czynić? teraz sobie ná wolnośći żyie /
Szedszy zá mąż / iákobym w iárzmo dálá szyie.
Daphnis. Nie niewola w Małżeństwie / ále myśl bespieczna /
Ale vćiechy miłe / ále zgodá wieczna.
Dźiewká. Ták to z przodku cukruią / á potym przewodzą
Nád námi / y niektorzy żony zá łeb wodzą.
Daphnis. Zártuiesz? wy nád námi ráczey przewodźićie /
Bo wy żonki / kogoż sie ná świećie boićie?
Dźiewká. A Lucyná (bez czego zabáwy Małżeńskie
Nie bywáią) co czyni? y pologi częste?

Daphnis.

Daphnis. Ná káżdy raz swoie sie lekárstwo náyduie /
Jest Diánná / co w tákiey potrzebie rátuie.
Dźiewká. Strách iest rodźić / á ktoraż w tey dobie nie zbládłá:
Ktora z śiły y zwykłey bárwiczki nie spádłá.
Daphnis. Wszytko zá láty ginie / ále te nádgrodzą
Szkode dźiateczki miłe / gdy sie ná świát rodzą.
Dźiewká. Jeślibym zá ćie poszłá / ieśli nie żártuiesz /
Co zá opráwe / co zá wiáno obiecuiesz:
Daphnis. Gdy ia twoy / wszytko twoie: ile bedźiesz śmiáłá
Zácenić / tyle bedźiesz zapisáno miáłá.
Dźiewká. Teraz sie mowá mowi / gdy przidźie o ślubie
Mowić / podobno sie ktoś po głowie zádłubie.
Daphnis. Bog śluby wiąże: Bogu oddam śluby moie /
A tobie / iedno ty chćiey skłonić serce swoie.
Dźiewká. Kto sie chce żenić / domu y dostátku trzebá /
Zła miłość / powiádáią bez soli / bez chlebá.
Daphnis. A dom / y wszytko bedźie / wszytko pilność spráwi /
W Małżeństwie / powiádáią / sam Bog błogosłáwi.
Dźiewká. Jedynaczkám v Oycá / á Oycá stárego /
Trzebá sie mu vkłonić / trzebá łáski iego.
Daphnis. Mam zá to / że nie wzgárdźi moim przedśiewźięćiem /
Boby mie tu rad káżdy miał w domu swym źięćiem.
Dźiewká. Sam sie chwaliß / znáć że masz nie dobre sąśiády /
A wielkie obietnice omyláią rády.
Daphnis. Więc ty / iáko rozumiesz / poday lepszą ráde /
A przyiaćielá pośle / y sam w dom przyiáde.
Dźiewká. Wprzod ia zmácam / y wzmiánke vczynie o tobie /
Potym dam znáć / iákobyś miał postąpić sobie.
Daphnis. Długoż mam tego czekáć: kto miłey nowiny
Czeka / dni idą rokiem / Mieśiące godźiny.
Dźiewká. Kto czeka / doczeka sie / á kto nagle kwápi /
Albo w oczy poszczuie / ábo nie vłápi.
Daphnis. Kto czás ma / czásu czeka / czás tylko opuszcza /
Zły ptak co nie vgánia / gorszy co vpuszcza.

Dźiewká.

Dźiewká. Kto myśli o czym łácno wszytkiemu dogodźi/
Co czynisz? nie mácay mie kedy sie nie godźi.
Daphnis. Wszák to iuż pierśi moie/ wszákes y ty moiá/
Dźiewká. Jáko Oćiec pozwoli/ twoiá y nie twoiá:
Daphnis. Prosze ćie/ nie czyń mi iuż żadney wątpliwośći/
Dźiewká. Nie czynie/ ále trzebá wszedźie vczćiwośći.
Daphnis. Dayże mi ná to reke: że mi ſtrzymasz ſłowo/
Dźiewká. Ztrzymam; bogdaiem ták dźiś do dom doszłá zdrowo.
Daphnis. Nieſtetysz/ iáko ia tu bárzo teſknić musze:
Dźiewká. Fortel ná to/ czynić co/ y báwić tym dusze.
Daphnis. Trudno co czynić kiedy vmyſł rozerwány/
Dźiewká. Wżdyć nam ieszcze oświtnie iutro dźień zaránny.
Daphnis. Tuli iutro pożeniesz? czy ná insza ſtrone?
Dźiewká. Gdźie ty bedźiesz páść/ támy ia ſwoie przyżene.
Daphnis. Dayże mi ná dobrą noc pieknie sie obłápić/
Dźiewká. Nie baw mie/ ſłonce śiáda/ trzebá mi sie kwápić.
Daphnis. Náśći ten pierśćioneczek vpominek máły/
Dźiewká. Jutro sie tu dalibog zábáwiem dźień cáły.
Daphnis. Dayże mi ten wianeczek przewiedły ná poły/
Dźiewká. Wianek przewiedły! y ktoś nie bárzo weſoły.
Daphnis. Odchodźisz me kochánie/ á mnie tu zoſtáwiasz?
Dźiewká. Puść mi reke/ prożno mie ná ten czás zábawiasz.
Daphnis. Badźże łáſkáwá/ á tu wrácay mi sie zdrowá/
Dźiewká. A ty bądź łáſkaw. Tu ich koniec wźiełá mowá.
Oná zá bydlem poszłá/ á Dáphnis przy chećí
Zoſtał nieborak: iáko gdy kto od pámieći
Odeydźie: wszytko zmilknie/ ſtoi iáko wryty/
Záſtrzał máiąc ná ſercu miłośći niezbyty.
Potym poszedł do Koszar/ á iuż bydło byłá
Pilna czeládká wszytko ná noc wydoiłá.

SIELANKA DZIEWIATA.

KIERMASZ.

L Thyrſis.

Thyrsis, Menálká.

Thyrsis. TO z Kiermáßu Menálká! Menál. Z kiermáßu moy bráćie. (ná ćie.

Azá nie znáć? Thyr. Znáć áż miło pátrzyć

Menálká. To dla czego? czy żem śie troche więcey nápił?

Thyrsis. Nie dla tego / czemuś śie ták prędko pokwápił?

Jeszcze ledwie z południá: á wieczor bieśiády

Naylepßym iest powodem / czyś śie iákiey zwády

Obawiał? czy ćie inßa spráwá wywa ‹ ił›á?

Menálká. Młodßa śie tám czeladká táńcem zábáwiłá /

A w domu pustki. trzebá wyrozumieć Młodzi /

Nam stárßym ná máło śie bieśiádá przygodzi.

Thyrsis. Pospolićie Oycowie náßi ták dźiáłáli /

Czeladce we dni świete táńcow pozwaláli.

Sámi śie zábawiáli domem / á bywáłá

Czeladź dobra / y długo mieyscá śie trzymáłá.

Menálká. Máło nie prawdá: á dźiś wrzeczy ią chowamy

W więtßey grozie / á cześciey źle o niey słychamy.

Nie obmawiam nikogo / y tu v śąśiádá /

Co śie dźieie / chociay tám nie bywa bieśiádá.

Chociay czeladź trzymáią gorzey niż w Klaß‹t›orze /

Przećie co rok bywáią z bykowym we dworze.

Thyrsis. Ták to bywa? y twárdy munßtuk ná kieł bierze /

Złe y miekkie wedźidło: nalepiey stać w mierze.

Ale cośćie zá kiermáß mieli? było śiłá

Ludá? czy śie iuż y tá niwá wyrodźiłá?

Menálká. Wie to Pan Bog / co teraz zá czásy nástáły /

Przed láty zewßąd bywał gmin ludu nie máły.

A dźiś o nabożeństwie coś więcey gadáią /

A stárożytne świete zwyczaie vstáią.

Thyrsis. Ták to idźie iák żywo: skoro ludźie nowi

Nástáną / wedle głowy swey kázdy stánowi.

Stáre gáni / áno więc co śie vleżáło

Długiemi láty / lepiey żeby śie chowáło.

Ale

Ale wżdy były pieśni iákie / y muzyká?
Menálká. A o tym nie wiem co rzec wszytko sie pomyka
Nádol / zgineli dawni dobrzy Rántorowie /
A miásto nich ledá kto Muzykiem sie zowie.
A Pieśni márne iákieś nástrzepione słowki /
Bez rzeczy: á w nich gánby tylko y przymowki.
Przedtym lub świete Boskie nieśmiertelne chwały /
Lub meżnych bohátyrow dźieie w vszách brzmiáły.
Lubo co wesolego / teraz świát iákoby
Wszytek wárczy / y zwykłe vmilkły ozdoby.
Thyrsis. A to nie dźiwia: iákie dźieie tákie pienie.
Bo ná te rymopisy / nie bywa báczenie?
Jedno v ludźi wielkich: ktorzy świetne spráwy
Swoie / chca áby wieczney dostapili sławy.
A gdy świát gnuśność ábo nikczemność ośiedźie /
Co ma śpiewáć rymopis? ábo iákie bedźie
Miał mieysce? v tych ktorzy rádźiby zgáśili /
Słonce ná niebie / á tym błedy swe pokryli.
A iż ludzkie iezyki przećie nie proznuia /
W vśćiech sie sáme práwie przymowki formuia.
Menálká. Ale wżdy / y z tey miáry było co grzecznego?
Thyrsis. Było cożkolwiek; lecz ia nie pomnie wszytkiego.
Menálká. Cokolwiek pomnisz / niech tez bede vczestnikiem /
A tym czásem / przyśiadźmy tu pod tym chłodnikiem:
Aż sie słonce prześili / zwykł znoy głowie szkodźić /
Thyrsis. Pieszczonym tylko głowom źle po słoncu chodźić.
Nam robotnym nie wádźi: pomálu poydźiemy /
A rozmawiáiac / łżeysza droge vczyniemy.
Jedná mi sie tám grzeczna widźiáłá drużyná /
Ktora Dyánne / y iey brátá Apolliná
Wielbiłá ná przemiány / ná dwie stronie stáli /
Ci przestawáli: drudzy po nich záczynáli.
Pierwsza strona. Muzy / nadobne Muzy / prozno was pokada
Oglądáć człek zawisny: kto was nieogláda /

 Nigdy

Nigdy ozdobnym / záwße wzgárdzonym być muśi/
Kto was zázna / kto dárow wáßych raz zákuśi:
Nigdy wzgárdzonym záwße ozdobnym śie stáwi /
Nayßcześliwßy/ kto zwámi do śmierći wiek trawi.
Wtora strona. Zazdrość mowi: Nie Mistrz to / co po troße śpiewa/
A co śie iáko może z pieśnią nie wylewa.
Apollo zazdrość nogą potrąći / y rzecze:
Wielká Egiptska rzeká / wiele błotá wlece.
A pßczołki co wdźięczny miod w Hymećie zbieráią/
Z máłych śie y przezornych strugow nápawáią.
Pierwsza strona. Gdźie Apollo okiem swym weyźrzy/ owce w wełnę
Odźieią śie / wymioná mleká będą pełne.
Będą Jágniętá swoie cząstkę wyśyśáły /
A Dworniczki swą tákże będą wydaiáły.
Ktora iedno rodźiłá / będźie dwoie miáłá/
Te v cycká / á drugich będźie donaßáłá.
Wtora strona. Pan mi ná stádo moie poyźrzał okiem krzywym /
Záraz koźletá głosem wrzaśnęły stráśliwym.
Bydło ięło grześć źiemię / owce powieśáły
Głowy / y zwykłey swoiey paße zániecháły.
A teraz skorá tylko włoczą śie á kośći /
Bárzo Pásterzom Boskiey potrzebá litośći.
Pierwsza strona. Apollo záwße młody / Pállás záwße Pánná /
Apollo z łuku strzela / strzela y Diánná.
Srebrne strzały Diánná z łuku wypuśćiłá /
Jedną w Jáwor / drugą w dąb twárdy vderzyłá.
Trzećią we Lwy / á czwartą áni we lwy / áni
W Jáwory / ále kogoś zuchwálßego ráni.
A ráni cáłe miásto gdźie zboycy mießkáią /
Co miedzy swym / á obcym rożnice miewáią.
Nießcześni / ktorych oná gniewem swym dośięże/
Tám bydło morem / zboże złym grádem poleże.
Stárcowie młode syny będą grześć / á żony
Ledá gdźie potyráią płod niedonoßony:
Abo

Abo w niewolstwie będą nędznice rodziły:
  Jey strzały każdego z nog prawie obaliły.
Wtora strona. Apollo gra na lutni / Pallas pięknie śpiewa /
  Apollo biesiad / żartow Dianna zażywa.
Wesoła myśl / nie bywa nigdy zazdrościwa /
  Szczerym ludziom Dianna zawsze zprzyiaźliwa.
W ktory Dom ona pośle swoy promień wesoły /
  Tam żyznie pola rodzą tam pełne stodoły.
Pełne obory bydła / pełno maiętności /
  Ludzie zdrowi / y w sile trwaią do starości.
Młodź się nadobna rodzi / rodzicow słuchaią
  Synowie / ani żony z wstydu wykraczaią:
Każdy szanuie / kogo szanować przystoi;
  Nigdy swar / y niezgoda w domu nie postoi.
Zołwice y bratowe / v iednego stołu /
  Z świekry / y niewiastki iadaią pospołu.
Pierwsza strona. Dianna / gdy nabiie Zubrow / abo łosi /
  Abo dzikich świn: z wozow Alcydes ie znosi.
Śmieią się mu bogowie / a naywięcey iego
  Macocha / gdy na grzbiecie lub Zubra całego
Dźwiga / lub Wieprza / choć go posoka pluskaią /
  On ich ieszcze potrząsa / że nogami drgaią.
Wtora strona. Nie tylko się Apollo obiera Muzami /
  Gdy potrzeba vmie on władać y woynami.
Apollo Krokodyla srogiego położył /
  Apollo setnoreki dziewięsiły pożył.
Kiedy pokoy / nadobna z Muzami zabawa /
  Dobrze idzie z rozumem y Marsowa sprawa.
Pierwsza strona. Chytre słowa Alcydes do Dianny mawia /
  Nie zawsze się myślistwo twe dobrze oblawia.
Na co liche Zaiące / lub Sarny biiaią /
  Ciebie niechay narody ludzkie przyznawaią
Dobrodziyka iako mnie: mało się przygodzi
  Zaiączek / lubo Sarna / y mało zaszkodzi:

Zubrowie ßkodzcy wielcy/ tákże Swiniá dźika/
Ná te niechay ſmycz twoiá mężne chárty zmyká.

Wtora ſtroná.

Dobrze Alcydes mawia: bo iednoż ſtáránie
O máłym/ á z wielkiego więcey ſię doſtánie.
Bo on rad śiłá bierze: y wielcy ſ Krolowie/
Gdyby ná Alcydowym polegáli ſłowie.
Ráczeyby Wolhę/ ábo Dunay woiowáli/
A z támtych páńſtw/ bogáte płony záwracáli.
Mnieyby do vkrzywdzenia bywáło przyczyny/
A ſtályby w pokoiách domowe chróśćiny.

Pierwſza ſtroná.

Merkurius/ od dźieći málem obłagány/
Iemu mleko/ ábo miod z bárći vrzezány.
Nie ták Alcydes; iemu potrzebá tłuſtego
Wołu/ ábo báráná z trzody wybránego.
Ale też Wilkow broni: máłą rożność máią/
Wilcyli/ czyli ſtroże ſtádo wyiadáią.

Wtora ſtroná.

Cieżki Puklerz/ lecz ćiáłá wßytkiego on ſtrzeże/
A Miáſtá máią ſwoie báßty/ ſwoie wieże.
Więcey pies zie/ niż owcá/ á co owce máią
Páſterze/ dobrą karmią duże pſy chowáią.
Málem trzebá ochrániáć wiela/ kto żáłuie
Máłá dla wielá/ czeſto ná wßytkim ßkoduie.

Menálká.

Tu zdá mi ſię przeſtáli. iednym ſię widźiáłá
Nie żádna pioſnká/ drugim ináczey ſię zdáłá.
Ale iuż dom przed námi: vſtąpmy do chłodu/
A ty nogom ſpoczynieß z dálekiego chodu.
A w świeto z przyiaćielem zábáwić ſię godźi/
Tym czáſem o wieczerzy żonká ſię záchodźi.

SIELANKA DZIEŚIATA.

WIERZBY.

Náis Purska.

Náis.

Nais. SToiąc nád ćichym Putem Náis żáło ściwa/
Jáko (práwi) tá wodá zá wodą vpływa.
Ták látá nasze bieżą/ názad nie wrocone/
Lecz wody zá wodámi idą nieskończone.
Ale żyćia moiego skoro czás przeminie/
Inszy nie przyidźie/ áni wiek nowy nádpłynie.
Czyli trudno przeskoczyć kresy zámierzone:
Abo práwá nágániáć wiecznie położone:
Ráczey to/ co nam wieku pozwolono troche/
Niechay troski nie gryzą/ y frásunki płoche.
Sámo nádbieży/ co iest náznáczono komu/
A zła chwilá námáca y w záwártym domu.
Ja tym czásem ten wárkocz bede rosplatálá/
Bede sie w tobie piekny Purze przegladálá.
Alboć mie też to podka/ co y śiostry moie/
A iáko teraz żywa nád twym brzegiem stoie:
Bedźie pámiatká moiá ná wieczny czás stałá:
Bo nie żył/ po kim piekna pamieć niezostáłá.
Jeśli mie nigdy taniec długi nie zábáwił/
Jeśli ná krotofilách wiek sie moy nie stráwił.
Jeślim ná łąkách kwiatkow tylko nie zbierálá/
Anim sie ná wesołe Fauny zápatrzálá.
Ale vczone pieśni w vśćiech moich brzmiáły/
Te proszę/ áby po mnie ná świećie zostáły.
Swiádczę wámi/ o Wierzby! co nád brzegi temi
Stoićie rownym rzedem: ieszcze máluchnymi
Rączkámi/ żem ia tu z was gáłąski łamálá/
A z nich długie piszczałki sobie wykrącálá.
A wy Wierzby byłyśćie kiedyś boginiámi/
Teraz wod pilnuiećie stoiąc nád brzegámi.
Záby tylko koło was wrzáskliwe dukáią/
Abo chłopietá rákow pod wámi szukáią.
Sámeśćie sobie winny niebogi w tey mierze/
Bośćie wy w Pálládzinym były Fraucymerze.
A miedzy

A miedzy przednieyszemi Pánnámi was miáłá/
A śpiewánia/ y wszelkich Muzyk náuczáłá.
Aleście wy dárow iey záżyć nie vmiáły/
Boście sie przed ledákiem sławić niemi chćiáły.
A to was z Sátyrámi wpráwiło w bieśiády/
To was w zgube przywiodło y w ich chytre zdrády.
Bo gdy sie od Pániey swey nocą vkradacie/
Gdy do nich ná dobrą myśl/ y tańce biegacie.
Podkáło to was od nich/ co zwykło potykáć
Młode od młodych/ gdy sie śmią do nich przymykáć
Z dobrymi dobrym bedźiesz. Gdźie sie ze złym zbráćisz.
Byś był naostrożnieyszym/ własne dobro stráćisz.
Záraz było znáć ná was nie cudną odmiáne/
Już áni/ iáko przedtym/ oblicze rumiáne.
Aniście oko miáły do ludźi przestrone/
Ták wiele serce może wstydźić vrázone.
Czesto sie wam y sámá Pállás dźiwowáłá/
Czesto/ co sie tym Pánnom dźieie/ pytywáłá/
A chćiwi Sátyrowie coraz nádbiegáli/
Podczás nie trefne mowy o was szeptywáli.
Bo kto kogo w vczćiwym vráźi zelżywie/
Rad sie chełpi/ y o tym gada vszczypliwie.
Już ná was wszyscy pálcem z kątow vkázuią/
Abo sie strzegą/ ábo przymowki gotuią.
Nákoniec áby Pállás rzecz pewną wiedźiáłá/
Do kąpieli Pánienskiey z sobą wam kazáłá.
Jest gorá ku obłokom wierzchem wystáwiona/
Pod nią Jámá kámieniem żywym vsklepiona.
Zwierzchu gory zdroy biie/ Hippokrene zową/
W iámie tákże krynice naydźiesz kryształową.
Zdroy mądrym myślom służy/ y pieśniom vczonym/
Krynicá/ w cnym dźiewictwie sercom poświeconym
Kto chce wiedźieć Pállády wszytkie táiemnice/
Trzebá napoiu czerpáć z zdroiu/ y z krynice.

Zdroy iest káżdemu wolny / y gmin gesty miewa /
Krynicá sie od gminu inszego vkrywa.
Sámym tylko Pánienskim vstom sie podáie /
Prożno tám śiega / kto ma insze obyczáie.
W niey wody płyną żadnym piaskiem nie zmieszáne.
W niey są smáki roskoszne / wonie niesłycháne.
W niey Pállás swoie członki Pánienskie omywa /
W niey státeczności Pánien swoich doświadczywa.
Bo (cud dziwny) gdy sie kto dotknie pokalány /
Záraz wodá vćieka / y pierzcha ná śćiány.
Tám tedy y ná ten czás z dworem swym iecháłá /
A wam / o smetne śiostry / przy sobie kazáłá.
Nie długa probá byłá / naprzod sámá wody
Wźiełá w dłoń / y śliczne vmyłá iágody.
Wodá sie nie ruszyłá / po niey iáko stały
Długim rzędem / wszytkie sie Pánny vmywáły.
Káżdey spokoyna wodá wstydu poświádczyłá /
Ale kiedy iuż ná was koley przychodźiłá
Czyśćie nie zbladły: czyśćie nie zkámiáły práwie:
Znáć było záraz grzech wász po sámey postáwie.
Jedná sie schylić chćiáłá / á iuż wody wrzáły /
A z hukiem sie po wszytkiey iámie rozpierzcháły.
Kto winien / ten vćieka: pełno w sercu trwogi /
Trudno ináczey było / iedno záraz w nogi.
Ale vćieczká prożna / mocna Boska siłá /
Bo was przekléctwem srogim tudźiesz dogoniłá.
O złe! krzyknełá głosem / o zápámietałe!
O ná swe / y ná moie imie máło dbałe.
Tegośćie sie ná dworze moim wyćwiczyły:
Tegośćie sie pod bokiem moim poważyły:
Ná to wam wyszły chęći moie y zabáwy:
Ná to twarz nie zmárszczona / y vmysł łáskáwy:
Mieyćie pámiątkę tego / áby sie káiáłá
Setna po tym / y mieysce szánowáć vmiáłá.

Roſkázuie / ábyśćie przy tym błoćie ſtáły /
(A wyśćie ku iákiemuś błotu przybiegáły)
Y ſtánelyśćie záraz: ießcze ktoraś chćiáłá
Rußyć nogę / á nogá w korzeń iuż wraſtáłá /
Chćiáłá rękámi kláſnąć / iáko ſię rękámi
Zánioſłá / ták obroſłá wßytká gáłęźiámi.
Ciáło w pień poßło / członki ſkorą obleczone /
Liśćie ná was wionęło / nápoły źielone.
Nápoły bláde / pełne nieſmáczney gorzkośći /
Znák przeſtráchu / y wáßey oſtátniey żáłośći.
Y sſtályśćie ſię nowo ná ten czás Wierzbámi /
Y po dziśdźień rośniećie Wierzby nád wodámi.
A Pállás nowym ſukiem: Tu tu wßeteczníce
Piyćie błoto / niegodne Pánieńſkiey krynice.
Niegodne áni dawáć owocu żadnego /
Niegodne áni miewáć liśćia ozdobnego.
Y kwiát wáß niech podobny lęci páięczynie /
Y z drzewá niech nie będźie robione naczynie.
Y ledwie miedzy drzewy bądźćie policzone /
Ale żeśćie w Muzyce były náuczone:
Niechay w was moie dáry nie giną do ßczętá /
Niechay z was ſobie kręcą pißczałki chłopiętá.
Y pierwße ná nich biorą do pioſnek ćwiczenie /
A moie wſpominánia od was obelżenie.
To rzekßy / ná ſwe Pánny poglądáłá ſrogo /
Vkázuiąc iáko ſię zła rzecz płáći drogo.
O Wierzby! nie mowię to do was z vrągánia /
Kto ſię vrąga żaden nie vydźie karánia.
Ale żem z was początki niegdy bráłá máłe /
Jeśli będą ná świećie prace moie trwáłe.
Niechay trwáią w pámięći y wáße przygody /
Może być / że korzyść weźmie z wáßey ßkody.
Jáko ia teraz biorę / y karzę ſię wámi /
Y wolę nád puſtemi ſchadząć tu brzegámi.

Niżli

Niżli sie popisowáć v gminu podłego/
Z iákim kto żył/ záwße był miewan zá tákiego.

SIELANKA IEDENASTA.
SLVB.

PIeknego Sieniáwskiego cne Muzy chowáły/
A słodkich zdroiow swoich dárem nápawáły.
Káżda z osobná drogich przysmákow rozlicznych/
Nie leniąc sie przynośić do iego vst ślicznych.
Tákie wiec w wonnych łąkách pßczoły prácowite/
Gdy ich robotom przyßłey chwile przyzwoite:
Z rozlicznych kwiećia smáki co lepße zbieráią/
A piekny plastr słodkiego miodu nápełniáią.
Káżda w myślách swych wielkie nádźieie gotuie/
Káżda sobie vćiechy rożne obiecuie.
Tá/ że ozdobą pieśni sercowłádnych bedźie/
Tá/ że wielkich prádźiádow swych mieyscá záśiedźie.
A ważnomyślną rádą powłada/ y zdroie
Gládkiey wymowy zbierze w mądre słowá swoie.
Niektore do buławy reke sposabiáły/
A drzewem/ y páizą władáć przyuczáły.
Strách Tátárski/ y pewne ná potym zemßczenie/
Tákie wiec młodym synom Orlicá ćwiczenie
Dáie: gdy ich ná skrzydle swym nośi w obłoki/
A vkázuie rączych pior polot wysoki.
A oni wiec skoro sie w swe piorá odziali/
Geste stádá Zorawi dźikich zágániáli.
Ták sie on miał swym młodym rámieniem do zbroi/
A wielkich bohátyrow krwi wßytko przystoi.
Bo kogo ná świát chwilá vrodzi ßcześliwa/
Ten przed láty y rozum/ y bogáctwá miewa.
Przed láty y do niebá sławą wylátuie/
Przed láty ludzkie sercá sobie pozyskuie.

Ráno śię wßytko sypie ßczęśliwym ná łonie/
  Ani miły byt czeka pozney śiwey skronie.
A komu obietnice Boskie co zdarzáią/
  Pierwey nim on zámyśli/ w dom mu przynaßáią.
Co wiekowi máłemu/ y látom dźiecinnym/
  Przyzwoitßym igrzysku/ y myślom niewinnym.
Co może być dálßymi płoty oddźielono/
  Iáko to/ co Cyprydźie złotey powierzono.
Czym oná báwi mezkie sercá iuż doyźrzáłe/
  Y małżeństwy wystáwia domy okazáłe.
Atoli Sieniáwskiemu prędzey niż iágody/
  Wiek osypał/ przypádły ták piekne pogody.
Ze serce swoie podał do rzeczy státecznych/
  Y nie vlekł śię záżyć Małżenskich praw wiecznych.
Nadobna Nimpho/ Krolow stárożytnych plemie/
  Kiedyś nam brałá práwie gwiazdę Ruskiey źiemie.
Iákich ći winßowánia Muzy nie dźiáłáły?
  Iákimi ćię pieśniámi w Niebo wysławiáły?
A tyś wiec mądre vcho do ich mow skłániáło/
  Y przy chwale/ przyiáznych przestrog vsłuchało.
Bo skoro przez przyśięgę/ y przez śluby święte/
  Miedzy wámi małżeństwá wielkie słowo źięte.
Wßytkie wesela/ wßytkie rádośći tám były/
  Sámego Hymenea tám nie dopuśćiły
Ostrożne Muzy: bowiem wychowáńcá swego
  Niechćiáły ießcze oddáć z opieku zwykłego.
Ale swą mocną rękę nád nim zatrzymáły/
  A do ćiebie obmowę táką záczynáły:
Piekńemu Sieniáwskiemu cna Pánno oddána/
  Tobie teraz nástáie zorza tylko rána.
Ale wieczorney gwiazdy czekáć ći nie trzebá/
  Ani śię oná ießcze wam vkaże z Niebá:
Ani dźiś/ áni iutro: áni ty życz sobie
  Zrywáć owocu/ ktory ießcze nie ná dobie.

Kwiát tylko widźiſz dárow tobie obiecánych /
Dźiś nádźieie / á potym doznaſz vćiech ſámych.
Ktorym ieſzcze y ſłońcá / y pogody wiele
Potrzebá / nim ich będźieſz mogłá záżyć śmiele.
Wſzytko látom podlega / á iáko przeſtałe /
Nie wielką korzyść nioſą / ták y nie doyźrzáłe.
Ani ſię ztąd vćieſzył / kto názbyt leniwie
Szedł zá chęćią / ábo kto názbyt vkwápliwie.
Ani ſie to zdárzyło ſnać ſámey Wenerze /
Choćiay oná iákoby námędrſza w tey mierze.
Bowiem ſwą kwápliwośćią / onego Adoniná
Vtyráłá / Krolewny Cynireyſkiey ſyná.
Ktoremu zá onych lat / tám gdźie ſłońce wſtáie /
Rownie nie miáły świetne Aſſyriyſkie kráie.
Jákowe ná obráziech piękne Kupidyny
Máluią / ábo inſzych głádkich bogin ſyny.
Láto ledwie piętnaſte / á przy Fraucymerze /
Nie rozeznáć go było / iedno po vbierze.
A miedzy rzeźwią młodźią ſam Krolewic práwy /
Kiedy przyſzło pokazáć Rycerſkie zabáwy
Przed wſzytkiemi / y koniá ochotniey doſkoczyć /
A przyſtoyniey go ośieść / y głádzey nim toczyć.
A drzewem złożyć miernie / lub też lotne ſtrzáły
Z ćiegłego łuku / rowny pierśćień vbiiáły.
Lub oſzczepem do mieyſcá rzućić przychodźiło /
Przed wſzytkiemi mu ſzczęśćie pochwałę dárzyło.
Ani ná wyśćig żaden rownał mu rączośćią /
Ani w inſzych przyſtoynych igrzyſkách dźielnośćią.
Oſobliwie Minerwá / zá iedno kochánie
Miáłá go: y my Muzy / przednieyſze ſtáránie
Czyniliſmy o iego ćwiczeniách vczćiwych /
Zápráwuiąc mu ſerce do cnot świątobliwych.
A do piękney mądrośći / táki więc ſzczep nowy /
Kiedy mu buyna źiemiá ſłuży / y wiátr zdrowy.

Pilnego ogrodniká ręką vszczepiony/
Przyodziewa się bárzo snádno w list zielony.
A co rok podrastániem nie leniwym wstáie/
A nádzieię vżytku nie poznego dáie.
A iáko słońce/ kiedy swoy woz ráno toczy/
Do świetnego promienia ludzkie ciągnie oczy.
Ták się ku niemu wszytkich ludzi zápátrzánia
Ciągnęły/ y ozdobnych spraw oczekiwánia.
Snáć y nie iedná w domu/ wielkich vrodzona/
Skrytym cichey miłości ogniem postrzelona.
Częste wzdychánia ná swym sercu powtarzáłá/
A zámyślánia swoie Wenerze zlecáłá.
Łákoma rzecz vrodá/ áni złoto/ áni
Swietnych kleynotow promień serce ták vráni
Snáć to y przyiaćioły máło wierne czyni/
Bo káżdy sobie woli: wiec też y bogini
Cudze modlitwy głuchym vchem omiiáłá/
A ná swą stronę/ miásto nich zámiłowáłá.
Co ią zá myśli/ co ią zá chęći miotáły:
Jáko ná wielkim morzu rozigráne wáły
Sztyru nie słucháiącym/ okretem ćiskáią/
A władze/ áni wiosłá/ áni żagle máią.
Ták Wenus w zápalonym sercu się mieszáłá/
Bo ácz wszytko po myśli mieć się spodziewáłá.
Ale drobnieysze látá/ y wiek ieszcze mięki/
A czekánia dálekie/ y zwłoki przez dzięki
Wątliły w niey otuchy/ y wolne nádzieie/
Bo miłość zá ieden dzień dosyć ośiwieie.
Nie ták śnieg/ gdy mu słońce ná wiośnie dogrzewa/
Prędko táie/ y w wodny strumień się rozpływa.
Jáko oná w szalonym vmyśle táiáłá/
Nákoniec sercu swemu dosyć vdziáłáłá.
Názwáłá to Małżeństwem: czego nie czyniły/
Jnsze Nimphy: gdy iey tę skwápliwość gániły.
Przy-

Przynamniey áby byłá lat tych doczekáłá/
Gdyby go práwym mężem zwáć ſie nie ſromáłá.
Ale rychleyby drzewá/ rychley twárde ſkáły/
Zdrowey porády/ zdrowych namow vſłucháły.
Niżli miłość/ łácniey być mogą hámowáne
Szalone kołá/ z przykrey gory rozbieżáne.
Ma Wenus Adoniná wſzytkiego w ſwey mocy/
A iáko dzień ſie oſtáć nie może przy nocy:
Jáko promienie giną przy złey nie pogodźie/
Jáko rybá odmienia ſmák nie w ſwoiey wodźie.
Ták on wſzytkim vćieſzny/ wſzytkim vkochány/ (miány.
Eny Krolewic/ wziął wielkie w ſpráwách ſwych od-
Pod rządem nowey Pániey iuż go áni pole
Widywa/ áni koniem krąży w rownym kole.
Już y przed prochem/ iuż y przed słońcem ſie kryie/
Już miedzy rowną ſobie młodźią ſie nie wiie.
Czáſem po wirydarzách/ po chłodnikách ſchadza/
A ledá zabáwámi wiek/ y żywot zdradza.
Naczeſćiey go Muzyká/ y tańce trzymáią/
Abo łágodne pieśni w vcho mu wlewáią.
Máli Kupidynowie/ ábo mu błaznuią/
A ſen/ y roſpieſzczone pokoie cukruią.
Zewſząd pizmá/ y drogie zálátuią wonie/
Roże nigdy nie zchodzą z vtráſioney ſkronie.
Bánkiety cáłonocne/ á chęć piękney ſławy
Zágáſłá/ y Rycerſkie zginęły zabáwy.
Muzy wygnáne wzmiánki żadney o dzielnośći/
Wſzytko poległo w miękkich wczáſzách y gnuſznośći.
Ludzkie chęći odpádły/ y ſercá życzliwe
Náſtąpiły hánbienia/ y mowy dotkliwe.
A one piękną kraſę/ y oblicze śliczne/
Poſzpećiły roſkoſzy zbytne/ vſtáwiczne.
Nákoniec miłe zdrowie/ y potrzebna śiłá/
Zá zbytkiem/ przyrodzoną władzą vtráćiłá.
Przy-

Przyszły choroby/ y wiek vwiedły w młodośći/
A szczetu nie zostáło dawnieyszey rzeźwośći.
Smierć po tym/ mimo kresy żyćiu zámierzone
Zátłumiłá przed czásem ćiáło vtrapione.
Táki wiec kwiát ná pieknym polu okazały/
Nie lutośćiwe grády/ lub deszcze vlały.
A on poległ ná źiemi wszytek pochylony/
Y z bárwy y z ozdoby właśney obłupiony.
Jákich tám płáczow? iakich trosk Wenus záżyłá?
Jákimi żáłośćiámi serce swe trapiłá.
Co zá lámenty lałá? co zá nárzekánie?
Co zá tłuczenie pierśi? y reku łamánie.
Ani vbiory/ áni szátá żadna cáła/
Ani ná głowie kosá w swey mierze zostáłá.
Dopiero błedy swoie/ y złą ráde widźi/
Dopiero sie kwápliwym vmysłem swym brzydźi.
Chćiáłáby ná wstecz/ ále trudno: bo po szkodźie/
Snáćby łácnieysza rzece/ ktora morskiey wodźie.
Bieg swoy zmiesza/ názad sie obroćić do głowy;
Niźli názad przeskoczyć brod Acherontowy.
Jużby byłá y ná śmierć sámá zezwoliłá/
Aby byłá z swym miłym choćiay w grobie żyłá.
Ale iáko rodzáiow ludzkich śmierć nie minie/
Ták bogowie są wolni od niey/ y boginie.
Vmrzeć nie mogłá: wszákże ono złe baczenie/
Aby iey ponośiło tym mnieysze zelżenie.
Puśćiłá wieśći/ że iey Oblubieniec drogi/
Wpadáiąc nieostrożnie w łowiech ná Zwierz srogi.
Zebem nie lutośćiwym Odyncá dźikiego
Obrážony/ postradał żywotá miłego.
Y temu/ áby lepszą wiáre vczyniłá/
Swieto sławne/ y obchod wieczny postáwiłá.
Ná ktorym/ Adoniná iey Nimphy płakáły/
A okrutnego Wieprzá zeby przeklináły.

Nie

Nie rozum / y przed czásem źle o sobie rádźi /
A po zgubie / ná watłych otuchách sie sádźi.
A kto sie ná ostrożność przystoyną ogląda /
Ten z płochey chući rzeczy szkodliwych nie żąda.
Ale ábo sie swoim báczeniem spráwuie /
Abo z cudzych przypadkow szczęśćie swe miárkuie.
A ty cna Pánno / gorszey nie obieray strony /
Nie może zbłądźić vmysł dobrze vrodzony.
Ani sie ná podleysze rzeczy zápátruie /
A owszem sobie ważne vćiechy gotuie.
Jákich ty da Bog záznasz czásow przyzwoitych /
Záżywáiąc y sławy / y cnot znákomitych.
Oblubienicá twego: kiedy boie krwáwe
Będą mu przynośiły zwyćięstwá łáskáwe.
Kiedy okryie polá Pogáńskiemi trupy /
A wielki plon pożenie / y bogáte łupy.
Więźnie wżyl powiązáne / zacnych Murzow żony.
Vpominek ze wszytkich tobie vdźielony.
Wszytkim ten dźień záwita znáczny / y szczęśliwy /
Gdy go z woyny poniesie koń piękny / chodźiwy.
Miedzy tyśiącmi młodźi: zmázy iesscze krwáwe
Tarcz okáże / y znáczną boiową kurzáwe.
Ty będźiesz niewymownych poćiech vżywálá /
Sláwá będźie pod sáme obłoki buiálá.
A ieśli więc potrzeby zaidą pokoiowe /
Z niego Rzeczpospolita weźmie rády zdrowe.
Ná nim rzeczy polegą / y ná iego głowie /
Zechcą wesprzeć Máiestat swoy możni Krolowie.
A gdźiekolwiek obroći twarz swoie szczęśliwą /
Zewsząd vsłyszy w niebo modlitwe życzliwą.
Aby wiecznie záznawał szczęśćia pogodnego /
Aby żył / iáko długi kres wieku ludzkiego.
A to więc niech dla chelpy nie będźie rzeczono /
Bez nas nic nie może być w rzeczách tych spráwiono.

 Silá

Silá farb rozmáitych obraz potrzebuie/
Ktory dopiero weglem Málarz nárysuie.
A zániedbánie wiele pieknych rzeczy roni/
Ani zaden lás tákich wychowa iábłoni.
Choćiay tám drzewo mnozy sáme przyrodzenie/
Iáko wiec ogrodnicze rostropne szczepienie.
Máietność wielka w nikim serca nie obudźi/
Y wiele nikczemnikow naydźiesz mozniych ludźi.
Ktorych y zyćie/ iáko iednego nedznika;
Yześćie/ rowne śmierći mdłego zagrodnika.
Kiedy go przy motyce duszá odbiezáłá/
A po nim zadna głośna sławá nie zostáłá.
Ale gdźie rozum świetna máietnośćia władnie/
Tám y dźielność/ y iásná cnotá idźie snádnie.
Tám y przewaznych rzeczy wielkie záćiagánie/
Y nieśmiertelne wvśćiech ludzkich wspominánie.
A ná co gibka młodość zrázu kto náchyli/
Do tego sie przez wszytek wiek ná potym śili.
A kto szczwánia nie świádom/ prozno z nim ná pole/
Y tarnek (mowia) ostry z młodu zaraz kole.
Z młodu Sokolá w buyne łowy záprawuia/
Z młodu Iuncom do iárzmá kárku nálámuia.
Ná poczatku nalezy/ kto ten dobrze spráwi/
Połowice wygrawa/ y ná tym wiek trawi.
Tu Muzy przestawáły á Pánne wrodzony
Wstyd rumienił/ y wzrok iey/ do ziemie wlepiony.
Nie dał sie podnieść/ áni przyszło iey do mowy/
Táki wiec stoi świetny obraz mármurowy.
Gdy go pilnego mistrzá reká vgládźiłá/
Y ozdoba przystoyna ksztaltnie vdárzyłá.
Trudno sadźić co w skrytych myślách sie táiło/
Bo komu z przyiaćielem rozstawáć sie miło?
Lecz poszły zdrowe rády/ y ták vkochány
On młodzieniec z nowu iest swym Muzom oddány.

A ony

A ony go vniosły w swoie piękne kráie /
Tobie / cna Pánno / ieśli tesknicá zostáie:
Niechay zostáie wespoł nádzieiá stokrotna /
Ktorąć ná potym odda z lichwą chwilá wrotna.

Sielanka Dwvnasta.
Kołacze.

Pánny, Pań sześć par.

Pánny. Sroczká krzekce ná płoćie / będą goście nowi /
Sroczká czásem omyli / czásem prawdę powi.
Gdźie gośćiom w domu rádo / sroczce záwsze wierzą /
A nie każą sie kwápić Kuchárzom z wieczerzą.
Sroczko vmiesz ty mowić / powiedz / gdzieś latáłá:
Z ktoryieś strony gośćie iádące widziáłá?
Sroczká krzekce ná płoćie / Pánnie sie ráduie
Serduszko / bo miłego przyiaćielá czuie.
Jedźie z swoią drużyną / Pánicz vrodziwy /
Pánicz z dálekiey strony: pod nim koń chodźiwy:
Koń łysy / białonogi / rząd ná nim ze złota /
Pánno gotuy sie witáć iuż wieżdzą we wrotá.
Już z koni pozśiadáli / wszytko sie podworze
Rozśmiało / iáko niebo od wesołey zorze.
Witamy ćie Pánicze / dawno pożądány /
Czeka ćie vpominek tobie obiecány.
Obiecány od Bogá / y od domu tego /
Po obietnice trzebá wśiádáć ná rączego.
A ty sie gdzieś zábawiasz / iuż nam nie ostawáło
Oczu / wygladáiąc ćie winieneś nie máło
Sam sobie: á pogonić trudno y godźiny /
Cobyś rzekł gdyby to był otrzymał kto inny.
Bárzoś sie vbespieczył: czyli ták vrodźie
Dufasz swoiey: kto dufa nawiętszey pogodźie.

Deszcz go zlewa: nie trzebá spáć y w pewney rzeczy/
A Bog nie dźwignie/ kto sie sam nie ma ná pieczy.
Często zazdrość o tobie złe powieści śiałá/
Ale cnotá zazdrości wiáry nie dawáłá.
Trudno státeczność ruszyć: niechay zły wiátr wieie
Iáko chce/ przećie oná nie tráci nádźieie.
Kedyś sie nam zábawiał/ moy Pánicze drogi/
Serce nam przez ćie mdláło/ y te piekne progi.
Pustkámi sie widźiáły: czyliś ná Ielenie
Z myślistwem ieźdźił? wámi/ wámi leśne ćienie
Swiádczymy/ iákośmy wam częstokroć łáiáły/
Iáko często zabáwy wásze przeklináły.
Lubo sroga Dyánná w surowey kárności
Drużyne swoie chowa/ ále przy gładkości
Trudna przestrogá: były insze obawiánia/
Bo y hárap ma swoie przykre doieżdżániá.
A od płochego Zwierzá vrośnie nowiná/
Jeszcze po dźiśdźień płácze swego Adoniná
Wenus żáłośna: Ach/ ách młodźienicze vbogi/
Iáko ćie dźikiey świnie ząb vránił srogi?
A tyś drugi młodźienicze w vśćiech nászych bywał/
Názbytes ách nedzniku/ w leśiech przemieszkiwał.
Dáleko ćie nieszczesne łowy vnośiły/
Aż ćie nákoniec łáia własiwa skármiły.
Pełna iest trwogi miłość/ y w káżdy kąt vchá
Przykłáda/ raz ią boiazn/ raz ćieszy otuchá.
Czyli ćie krotofile iákie zábawiáły?
Nam tu bez ćiebie áni dźień widźiał sie biały.
Ani słoneczko iásne: komuż do wesela
Przyść może/ gdźie miłego nie mász przyiáćielá?
Czyli nie káżdy serce ma iednákie? czyli
Co z oczu/ to y z myśli? á czásem omyli
Oko iásne: o tobie tego nie trzymamy/
A owszem sie poćiechy wszelkiey spodźiewamy.

Sokol

Sokoł wysoko buia / á bujáwszy siłá /
Jedno mu drzewko / iedná mu gáłązká miłá.
Młodość przestrona pátrzy / y dáleko strzela
Zmysłámi / áż Bog náwet káżdego oddziela.
Własna cząstká / kto ná niey przestawa spokoynie /
Wszytkiego ma dostátek / wszytkiego ma hoynie.
A ty myśli vspokoy / moy Pánicze drogi /
Nie dármo cie tu przyniosł twoy koń białonogi.
Pryskał / we wrotá wchodząc / znáć żeśmy tu rádzi /
Rádziśmy wszyscy tobie / y twoiey czeládzi.
Już y Mátká / y Pánná witáć cie wychodzi /
Poprzedz ich reką / tobie poprzedźić ich godzi.
A czołem nisko vderz: iest dla czego czołem
Vderzyć: á nie chćiey śieść zá gośćinnym stołem.
Aż otrzymasz co prágniesz / wszytko z czásem płynie /
Co ma być iutro / niechay będźie w tey godźinie.
A ty Mátko nie zwłaczáy / czyn coś vmysliłá /
Zadna rzecz sie nie kończy / gdzie rozmysłow siłá.
Pánno / czás iuż rospuśćić wárkocze rozwite /
Czás oblec száty / tákiey spráwie przyzwoite.
Stroyćie Pánnę do ślubu / sąsiády życzliwe /
Slub świety iest y wásze prace świątobliwe.
Wszák też wam tę posługę przed tym oddawano /
Toż y zá Mátek wászych w obyczáiu miano.
Káplanie / gotuy stułę / zbladłeś nam Pánicze /
Bá / y Pánnie łzá zá łzą płynie bez oblicze.
Przelekłeś sie Pánicze / boiazn to od Bogá /
Szczęśćie tám bywa kedy bywa táka trwogá.
Nie płácz Pánno / bo rzeką / że płáczesz z rádośći /
Pomyśli ktoś y gorzey: bo siłá zazdrośći.
Nie pierwsza ty od Mátki wychodźisz z opieki /
Aboś chćiáłá ná łonie iey mieszkáć ná wieki.
A oná przy Mátce swey nie wiecznie mieszkáłá /
A tyś sie nie dla tego ták tu wychowáłá.

Iużeśćie wſtadle świetym / wßyſcy wam dáiemy
Ná ßcześćie / y miłego żyćia winßuiemy /
Bogdáieśćie długi wiek z ſobą pomießkáli /
Bogdáieśćie wßelákich poćiech doczekáli.
Potráwy poſtáwiono: do ſtołu śiadaycie.
W poyśrzodku mieyſce Pánnie z Pánem młodym day=
Imći z ſobą być: ták wiec dwá ßczepy źielone/ (ćie.
Stoią w nadobnym ſádźie poſpolu ſádzone.
Pánná nie wznieśie oká / ſerdußko w niey táie/
A Pan młody długiemu obiádowi łáie.
Niech kuchárze potráwy dźiwne wymyśláią /
Niechay win rozmáitych hoyno nálewáią.
Kołacze grunt wßytkiemu: á może rzec śmiele/
Bez kołaczy / iákoby nie było weſele.
Laſką w prog vderzono / iuż kołacze dáią /
A przed kołácżmi Pánie nadobne śpiewáią.
A taniec prędki wiodą / y kleßczą rekámi /
Zábawmy oczy tańcem / á vßy pieśniámi.
Tá / co białem trzewiczkiem błyſnełá ná nodze/
Jákoby rzekłá / że ſie ia też ná co godze.
Pierwſza pará. Pánicze / co tu z Pánną śiedźiß zá tym ſtołem /
Tobie teraz wiedźiemy taniec pieknym kołem.
Tobie kleßczymy / czyli ty nie ſłyßyß tego?
Ale ćie myśl vnośi do czegoś inßego.
Tłuſty kołacz nieśiemy dla twoiey zabáwy /
Syty kołacz / ſą ießcze ſytnieyße potráwy.
Wtora pará. Sliczna Pánno / dźiś tylko Pánną ćie witamy /
Jutro z námi porownaß / w tym ćie vpewniamy.
Dźiś ſie ſromaß / iutro ſie bedźieß vśmiechálá /
A żal ći bedźie / żeś ták długo prożnowálá.
Pieśći Mátká / á przećie ſie ſmáczno w pießczoćie/
A z miłym przyiaćielem ſmáczno y w kłopoćie.
Trzećia pará. Nie dumáy nam Pánicze / iuż kołacz ná ſtole/
Teraz ieſt twoie żniwo / teraz twoie pole.

Dźiećiom

Dźieciom kołacz / dla ciebie bedźie coś lepszego /
A ty pámietay zażyć fortelu swoiego.
Morzem ma być młodźieniec / morzá żeglarz prośi /
Morze nie słucha / ále gdźie chce żagiel nośi.
Czwarta para. Pánno / iuż cie to Mátká z domu precz wypráwia /
Chleb to z domu przed ciebie / nie kołacze stáwia.
A choćiayby kołacze káżdy dźień stáwiáli /
Dłużeyby cie przy sobie iuż nie zátrzymáli.
Jáko sie mocno trzyma chmiel gesty przy tyce /
Ták y Pánná sie trzyma przy swoim Pániczе.
Piąta para. Wilczaszku ośionałeś owieczke nieboge /
Oná zá toba bieży / choć ma w sercu trwoge.
Ale to sobie zá ten kołacz wymawiamy /
Że ia tu przy taneczku do dniá zátrzymamy.
Radbyś potym / áby sie tańcem zábawiáłá /
Tybyś rad / oná bedźie coś inszego chćiáłá.
Szosta para. Pánno przegrána twoiá / chłopietá dowodza /
Kołacz im z stołu dano / y zá-leb oń chodza.
Lepsza zgodá / niż zwádá / zgodá wszytko mnoży /
Niezgodá wszytko káźi / y domy vboży.
Pánno miey sie do tańcá: iuż wode oddáia /
A Muzycy niechay co rzeskiego zágráia.
Sroczko z dobraś nowina do nas przyleciáłá /
Bogdáieś y v sąsiad tákże zákrzeczáłá.

SIELANKA TRZYNASTA.
ZALOTNICY.

Mopsus.

PRzywidźieli ten czás kiedy? że ia swe zabáwy
Bede śpiewał czyli iuż Bog ták nie łáskáwy /
Miec mie rácży / że nigdy przyiaciel nie śiedźie /
Przy mym boku / y dom moy wieczna pustka bedźie.
Miłość

Miłości nieszczęśliwa / nigdyś piękney strzałki
We mnie nie vtkłá / po co noże te piszczałki:
Po co pieśni: po co mi stádá te igráią:
Szczęśliwsze stadá / bo wżdy vćiechy swe máią.
Ja niemam: á iuż stárość nád grzbietem się krzywa
Záwiesza / y co chwilá śił pierwszych vbywa.
Ogániay cudze proso / twoie iuż wypili
Dźicy ptacy / wielki błąd / kogo wiek omyli.
Ale wżdy pieśni moie zemną zostawayćie /
Ani mie do sámego grobu opuszczayćie.
O pieśni! nigdy ná was nie pádnie śmierć głuchá /
Poki wam Cny Sieniáwski wierzy swego vchá.
Záchowaymy się cudzym/ gdy swego nie mamy /
Nie dźiw / że stárzy młode látá wspominamy.
Wspominamy / iákie stroił Licydás zaloty /
Jákie Amintás / miłość ma swoie kłopoty.
Licydás do Likory / tá troche pátrzyłá /
Krzywooko / lecz dobra gospodynia byłá.
Amintás do Neæry / śiłá było zá tą
Posągu / bo się bábką chełpiłá bogátą.
A często nowe chusty spráwowáłá ná śię /
A w srebrnym ná káżdy dźień chodźiwáłá pásie.
Oney trefnie żártowáć / oney w tańcu było
Rey wodźić / oney sámey co żywo służyło.
Ledwie się o pułnocy do domu wracáłá /
Bo iáko iedynaczce Mátká folgowáłá.
W ten czás byłá pognáłá kozy do chrośćiny/
Kozy w chrośćinie / oná v gęstey leszczyny
Ległá / w chłodźie ná trawie / y smáczno záśnełá /
Wilczász ku żeś tám nie był / stráwká ćie minełá.
Támże pędźił Amintás ná pole przyległe /
A gdy do kupy zgánia owce swe rozbiegłe/
Tráfił ná śpiącą co w nim zá myśl w ten czás byłá /
Trudno tráfić / atoli źle mu nie rádźiłá.

Kto

Kto prágnie przyiaćielá / wstydem go nábywá/
Cnotá nád zákazánie nie chce być skwápliwá.
Stánął tylko by wryty / oná twárdo spálá /
A w tym trzodá pásąc sie blisko nádchadzálá.
On do trzody; owieczki lekko nástepuyćie /
Spi tu piekna Neæra / spánia iey nie psuyćie.
Spi tu piekna Neæra: áni sie trykſayćie /
K tráwke ćicho szczypćie / y ćicho stapayćie.
Báránie ty rogáty / ábo ćie nie minie
Máczugá / ábo capem iutro cie vczynie.
Názbyteś sie rozigrał: było długo trwáło /
Mnieby sie ráczey teraz rozigráć przystało.
Lekko owieczki moie / lekko postepuyćie /
Spi tu piekna Neæra / spánia iey nie psuyćie.
Spi tu piekna Neæra: przydź wietrzyku chłodny /
Przydź wietrzyku / y czyń iey sen wdzieczny / łágodny.
Pozwalam ći y włosy obwianąć ná czele /
Pozwalam / Ach niestetyż / ty y w vcho śmiele
Możesz poszemrać / możesz y wárge cáłowáć /
A ia nieborak musze przyiáźni folgowáć.
Lekko owieczki moie / lekko postepuyćie /
Spi tu piekna Neæra / spánia iey nie psuyćie.
Buhay kedyś záryczął / niebáczny Buháiu /
Jeśli mi ná złość czyniſz / roście w tym tu gáiu
Kiian ná ćie / koniecznie weźmieſz miedzy rogi /
Náryczyſz sie cáły dzień / teraz nie czyń trwogi.
Gdyby w me / wolałbym ia żeby spáć przestáłá /
Wolałbym / żeby zemną te kwiateczki rwáłá.
Lekko owieczki moie / lekko postepuyćie /
Spi tu piekna Neæra / spánia iey nie psuyćie.
Słoneczko / o słoneczko! nie záyżrzy nam ćieniá /
Pohámuy máłą chwile ostrego promieniá.
Vchyl sie zá ćień obłok / blásk śpiącemu szkodźi /
Jabym zástonił ále tknąć mi sie nie godźi.

H K ty

A ty ſie nie przebiegay Jáſzczurko zielona /
  Bo cie predko dośieże máczugá toczona.
Lekko owieczki moie / lekko náſtepuycie /
  Spi tu piekna Neærá / ſpánia iey nie pſuycie.
Muchy / bezecne muchy / śiłá dodziewaćie /
  Láie wam / y záyżrze wam / wiekſza wolność maćie:
Nizli ia. ná co ſie was ták wiele zlećiáło?
  Abo wam miło kąſáć białe miekkie ćiáło?
A ciebie tu komorku zła śmierć poſádziłá?
  Vkąśiłeś / że przez ſen wárgámi ruſzyłá.
Lekko owieczki moie / lekko náſtepuycie /
  Spi tu piekna Neærá / ſpánia iey nie pſuycie.
Snie / iedni cie do śmierci czarney przyrownáią /
  Drudzy miſtrzem przyſzłego żyćia názywáią /
Ja wieſzczym / ia prorokiem / dźiś mi ſie przyśniłá
  Neærá / że w kośćiele zemną weſpoł byłá.
Byłá Mátká / Bábká / y ſąśiad nie máło /
  Po chwale Bożey iuż ſie to w południe dźiało:
Kápłan ſtał przy Ołtarzu / myſmy też tám ſtali /
  Kápłan mowił / á myſmy iego ſłow ſłucháli.
Wiązał ſtułą / wzáiemne rozdawał pierśćienie /
  Boże / niech ſie nádemną kona twe przeyźrzenie.
Lekko owieczki moie / lekko náſtepuycie /
  Spi tu piekna Neærá / ſpánia iey nie pſuycie.
Ná co mi Oćiec zbioru ták wiele zoſtáwił /
  Ná co dom ták budowny y folwárk poſtáwił:
Ná co ſie ia o dobre mienie pieczołuie?
  Komu ſpiżárnie / komu doſtátki gotuie.
Tobie piekna Neæro / ty to bedźieſz miáłá /
  Ty iáko ſwego zemną bedźieſz záżywáłá.
Snie wdźieczny zwiáſtuy to dźiś nádobney Neærze /
  A niechay omylenia nie vzna w tey mierze.
Ták Amintás: Zaloty záśie Licydowe /
  A był to proſty naymit / bywáły tákowe.

W ten

W ten czás Likorys krowy w doyniku doilá/
Licydás śieczkę rzezał. Záwsześ mie żywilá
Reko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie/
Do ostátniey stárości nedze nie vczuie.
Dziś śieczkę rzezesz / śieczká nie rzeże sie sámá/
Likory/ przy tey rece dobrze bedźie námá.
Reko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie/
Do ostátniey stárości nedze nie vczuie.
Pánem sie nikt nie rodźi / śilá zostáwiáią
Dźieciom Rodźice / śilá dźieci vtracáią.
Praca skarb napewnieyszy / kto sie spuści ná nie/
A zá żywotá ma chleb y po nim zostánie.
A ty Likory v mnie nie bedźiesz żebrálá/
Nie bedźiesz / gdy nie bedźiesz zemną prożnowálá.
Reko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie/
Do ostátniey stárości nedze nie vczuie.
Widźiałem ćie v tancá / y ták mi sie zdáło/
Iżeć támto igrzysko namniey nie przystáło.
Lubo ćie w plesy wźieto / lub do gonionego/
Trudno ćiagnąć/ kto nie ma vmysłu do czego.
Pieknieyći v roboty / w teyieś przodek miáłá/
V robotyś mi naprzod do sercá przystáłá.
Reko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie/
Do ostátniey stárości nedze nie vczuie.
Pomnisz: kiedyśmy byli pospolu ná żniwie/
Pszenicę w ten czás żeto ná śiedźiáney niwie.
Zagon twoy był wedla mnie / tákći tám służyło
Szcześćie / żeć śierpá w reku ledwie doyźrzeć było.
Ieszcześ nam przyśpiewáła / przyznáć ći sie muszę/
Chcą sie tobie przećiwić / śiliłem sie z duszę.
A mowiłem do śiebie: Boże ieśli zdárzysz/
Nie táki záwsze robi / wedla mnie towárzysz.
Reko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie/
Do ostátniey stárości nedze nie vczuie.

Widźiałem pod kądźielą kiedyś śiadywáłá/
Sámáć śie do wrzecioná nić z pálcá puszczáłá.
Jedwab nie będźie táki / v ćiebie y spánie
Napoznieysze / v ćiebie y naránsze wstánie.
Tobie czeladź nákarmić / tobie pochędożyć
Wszytko w domu / y wszytko ná mieyscu położyć.
Láwá záwsze chędogá / pomyte náczynie /
Mowiłem / komu ćie Bog da / ten z tobą nie zginie.
Ręko moiá / kto Bogu vfa á prácuie /
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Jeśliś mi przyiaćielem / podobno nie zgádnę /
Gdyś chusty polewáłá onegdy czeládne.
Były tám też y moie / á iż w ręce były
Przyiáźney / przed inszemi iáwnie to świádczyły.
Biało mię sobie nośisz / noś mię sobie / biało /
Rownemu z rownym záwsze ná świećie przystało.
Chędogo choć vbogo / bogday sie świećiły
Ręce twe zákasáne / bogday memi były.
Ręko moiá / kto Bogu dufa á prácuie /
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Dworniczko / ty sie teraz przesypiasz w południe /
Likorys krowy doi / nie bárzo to cudnie
Spáć we dnie gospodyniey / iesczeć sie nie dáłá
Znáć czeladká / znáć żeś iey máło dogladáłá.
Teraz masz wierną / potym niewiem iáka będźie /
Jákobyś sámá śiádłá / gdźie Likorys śiedźie.
Ʀ kroplá tám nie zginie / y nie zádoione
Cieletá / y mleká są skopce nápełnione.
Ręko moiá / kto Bogu dufa / á prácuie /
Do ostátniey stárośći nędze nie vczuie.
Roso pálec to: czyli kto zaloty stroi /
Albo śie zámyślawa / á przy kośie stoi.
Prędzey w pálec záwádźi / o moiá Likory /
Wiesz ty iákom ćierpliwy / y iákom nie skory

Robwá

Robwá iuż ráczey ná śie / służbá nie ná wieki /
Niech ia twey pewien bedę / ty moiey opieki.
Reká rekę vmywa / nogá wśpiera nogi/
Przy wiernym Przyiaćielu żaden nie vbogi.
Wiecey Bog ma / niż rozdał / iest nászá v niego
Cząstká też / nie opuszcza on człeká żadnego.
A kto w Zakonie iego prowádźi swe żyćie /
Wszytko śie zdarza / wszytko płynie tám obfićie.
Dufaymy mu / á on nam niechay błogosłáwi /
A kiedyż ten dźień bedźie: gdy nas obu stáwi
Przed Oltarzem / vspokoy proszę myśli moie/
Wszákeś y ty człowiekiem / vspokoy y swoie.
Ták śpiewał / á iuż śieczki wielka kupá byłá /
A Likorys namyślnie v krow śię báwiłá.

SIELANKA CZTERNASTA.
POMARLICA.
Pánko, Wonton.

Pánko. CO śie dźieie Wontonie / że ćie nie widamy
W towárzystwie: y twoich pieśni nie słychamy:
Tylko snáć miedzy lásy / miedzy pustymámi
Sam schadzasz, nie tákiemi Pásterz zabáwámi
Ma śie parać; pilniey mu zá trzodámi chodźić/
Myśliwcowi przystoi w leśiech ná Zwierz godźić.
Wonton. Byłem kiedyś Pásterzem / dźiś temu názwisku
Muszę dáć pokoy / prożne tytuły bez zysku.
Pánko. Już śiwy włos we brodźie mienić obyczáie
Ná stárość / rzadko śie to ktoremu vdáie.
Wonton. Trudno nie mienić / kiedy sam Bog co odmieni/
Zimá biała / Bog ták chce / Láto śie źieleni.
Pánko. Ná Bogá by ná Osłá / ná niego wkłádamy /
Co sámi dobrowolnie sobie zádźiálamy.

Bog zá ßyię nie ćiagnie / że kto drógi zmyli /
Bog nie winien / tám káżdy pádnie gdźie śię chyli.

Wonton. Widźiałeś me obory? widźiałeś koßáry /
Jákie w nich pustki teraz? gdy Pan Bog swe dáry
Ráczył dáwáć / pełno w nich wßytkiego bywáło /
Dźiś ták pobrał / że śierći bydłá nie zostáło.

Páńko. Słycháć było / że v was bydłá odchodźiły /
Ale kogoż te ßkody dźiś nie náwiedźiły?
Pospolity to pożar / y ná wßytkie kąty
Rozsypał śię / á płuży iuż to rok dźieśiąty.
A v nas ták przeszedźił / v kogo bywáło
Sto obory / dźiś ledwie kilkoro zostáło.
Co ludźiom / to też y nam; z ludźmi y śmierć miła /
Aboś chćiał / áby ćię kaźń Boska ochroniłá.

Wonton. Większy żal / z wielą ćierpieć / bogday mnie sámego
Doległo: nie ćießę śię z przypadku cudzego.
Od złych sąśiad / wßytko złe / łácniey zły wiátr minie /
Zły człowiek / radby wßytkich zgubił / gdy sam ginie.

Páńko. Wiem że dawno nárzekaß ná przykre sąśiády /
Zazdrość to czyni / ná to nie máß inßey rády.
Niechay śię zazdrość puka / bogday mi záyźrzano /
Wole to / niżliby mię żałowáć miano.

Wonton. Dogryźie y zły sąśiad / mnie to barźiey pśuie /
Że domá nie mießkiwam / kto gospodáruie.
A ná czeladź śię spußcza / sam śię dworem báwi /
Rowna to / gdy strááßydłá kto ná wroble stáwi.
Stráßydłá stoią / Wroble proso wypiiáią /
Drewniáni náßy sludzy / ták nas ogániáią.
A ia teraz / te ßkodę moiey niebytności
Przyczytam / á czeládźi zwykłey niedbáłośći.

Páńko. Nie dźiw / że Amáryllis záwßę nárzekálá /
Ani z iábłoni swoich iábłek obierálá.
Ciebie domá nie było / ćiebie wyglądáły
Sośnie wysokie / ćiebie y ten chrośćik máły.

Ale

Ale komu polewká dworska záſmákuie/
Niech ſie mu dom przewráca/ on tego nie czuie.
Wonton. Bezecny dwor bogday ſie o nim áni śnilo/
Niechay ſie nim zábawia/ komu zginąć milo.
Jam raz zginął/ ták muchá więźnie w páieczynie/
Ták Sikorá ná lepie/ ták myſz w łápce ginie.
Páńko. Kto ná ſwym nie przeſtawa/ á co raz ſie kuśi
O nierowną/ záwſze być z niewolnikiem muśi.
Pod czas y ſwoie ſtráći/ y zá ćień vłápi/
Powoli prędzey doydźie/ niż ten co ſie kwápi.
Wonton. Pozna rádá po ſzkodźie: przyidźie odżálowáć
Wſzytkiego/ á ná lepſzą dolą ſie záchowáć.
A o czym inſzym myślić; iuż was proſte pieśni
Bog żegnay/ Bog was żegnay Sátyrowie leśni.
Was Nimphy/ was Páſterze/ iuż wiecey Wontoná
Nie oglądá drużyná/ w kupę zgromádzona.
Zoſtańcie tu vćieſzne moie krotofile/
Zoſtańcie me zábawy/ nieſpokoyne chwile.
Ciebie piſzczałko moiá/ niech ma ten dąb ſuchy/
Minęło to/ że przez ćię kray ten nie był głuchy.
Wſzytkie dębrze/ wſzytkie ćię láſy ſłychywáły/
Do ćiebie ſie págorki wſzytkie odzywáły.
O págorki! iuż po was nie będźie ryczáło
Bydło moie/ nie będźie traw wáſzych deptáło.
Dármo przezorny Purze leieſz hoyne zdroie/
Już nie będą piáły z ćiebie woły moie.
O woły pracą moią pilnie wypáśione/
Serce mi ſie rozśiádá/ gdy ná was wſpomione.
Kiedyśćie vpadáły/ kiedyśćie zdycháły/
A rátunku żadnego ziołá nie dawáły.
Samem nád wámi ſtawał/ ſamem was prowádzał/
A żal mi dobrze z głowy oczu nie wyſádzał
Już ſie nie będę chełpił pięknymi nabiáły/
Wſzytkieśćie moie krowy/ wſzytkie pozdycháły.

Wedle

Wedle was y ćieliczki pádły / y ćiołacy /
Wszytkich psi iedli / wszytkich iedli grubi ptacy.
Ták wiec wicher obáli w boru sośnie cáłe /
Ze y chrosty / y drzewká nie zostáną máłe.
Wilcy / coście obory moie woiowáli /
Coście mie w polách / coście mie w leśiech krádáli.
Przymierze zemną maćie / áni tayne doły /
Ani wam bedą bronić przystepu okoły.
Bespiecznie nádbiegayćie máła tu nádzieiá /
Pustki y nachytrszego omylą złodźieiá.
O psi / o dufna moiá / o straży státeczna /
Leżćie / y śpiyćie / żadna trwogá niebespieczna.
Nie wzbudźi was; iuż nie mász czuć około czego /
A Zamku nie strzegáią háyducy pustego.
Rosá dźiś ráno pádłá / trawy otrzeźwiały /
A mnieć sie łzámi oczy tylko nie zalały.
Z rosą pasza naylepsza / lecz trudno w tey mierze
Porádźić / kiedy sam Bog reką swą co bierze.
Leżą łąki źielone / okiem nieprzeyźrzáne /
Stoią stogi śian wonnych w pogody sprzątáne.
Coż potym? kiedy nie mász ktoby záżył tego?
Nie mász ćieliczek moich nie mász stadká mego.
Naylepiey w świát z oczymá / potrzebá dáć pole
Zalowi: mniey to boli / co w oczy nie kole.
Zostaycie piekne łąki / iuż wiecey ná wásze /
Pásterz Wonton bydeł swych nie pożenie pásze.
Wonton nie pásterz / iuż was kosą swą nie zátnie /
Zegnam was / y iuż was tu zostáwiam ostátnie.
A ty Pánku bądź łáskaw / á ieśliś co chećí
Moiey záznał / niech bede v ćiebie w pámieći.
Tákżeś o Bogu zwątpił / tákże reká iego
Jest ściśla? że co weżmie / nie ma wroćić z czego.
Co od Bogá / potrzebá zá wdźieczne przyimowáć /
Lub on dáie / lub bierze / zá wszytko dźiekowáć.

Tym

Tym prawem świát ten ſtánął / ſzkody z korzyśćiámi
Mieſzáią ſie: dźiś ſłonce / iutro ſie chmurámi
Niebo czerni: godźina iedna / nie iednáka /
Może być z Páná żebrak / może Pan z żebraká.
A kiedy kto vpádnie / więc ſie iuż nie dźwigáć?
A opuśćiwſzy rece / nieſzcześćiu podlegáć?
Pobiią zbożá grády / przećie Oracz w pole
Z plugiem idźie / nie pomniąc o prożney ſtodole.
A Pan Bog záś ták hoynie / iáko Pan záradza /
Że ſie y grad / y wſzytek glodny rok nágradza.
Pomniſz / kiedy nam ſády źimá poſuſzylá /
One ſády roſkoſzne! niećierpliwa bylá
Moiá Olenká / ſwoie wyrąbáć kazálá /
Jákoby do palenia inſzych drew nie miálá!
Kedy nie wyrąbano / znowu ſie z korzenia
Puſzczály: iam ſie muśiał vdáć do ſzczepienia.
A teraz / z láſki Bożey / mam ták piekne ſády /
Że mie niemi nie przeydźie nikt miedzy ſąśiády.
Widźiałem / kedy domy drzewiáne zgorzály /
Tám potym Kámienice murowáne ſtály.
Czáſem Pan Bog náwiedźi / ábo zá karánie /
Abo chcąc wzbudźić więtſze do czego ſtáránie.
Kiedy człowiek zdrow / inſze rownieyſze ſą ſzkody /
Gdy drzewo cáłe / będą ná nim y iágody.
A ty ſie nie opuſzczay: Bog bierze / Bog dáie /
Trzebá ſie ſtáráć o ſie / poki człeká ſtáie.
Po Bogu / ieſt nádźieiá w dobrym przyiáćielu /
Zá twoim záchowániem / naydźieſz tákich wielu:
Co ćie zápomożemy; odemnie iednego
Przyimi pare czábanek: od kogo drugiego
Będźie więcey: tylko tu przemieſzkiway z námi /
A wieku dármo nie traw miedy puſtyniámi.
A teraz tu przenocuy zemną / iuż też zśiáda
Słoneczko / y ná trawy chłodna roſá páda.

SIELANKA PIETNASTA.

CZARY.

Zoná.

IUż to trzecia noc / iáko domá nie máß mego:
Jákoż śię ia domyśláć nie mam czego złego?
Trudno dobrze rozumieć: niewiem czym śię báwi:
Mocny żołądek / ktory żal tákowy strawi.
Przynieś Thestyli / przynieś rzeczy zgotowáne /
Niech przynamniey vćießę tym serce stroskáne.
Jeśli chćiał z domu biegáć / nie żenić śię było /
Ja śię gryżę / y iemu będźie też nie miło.
Ktá śię nie vćießy / ktora mi go pśinie /
Kto komu ßkodźi / niech śię ná ßkodę gotuie.
Swiádczę tobą Kśiężycu / że mię żal przywodźi
Do tego / zły postępek / złym śię oddáć godźi.
Nie ma do mnie przyczyny / wźiął mię w dobrym domu/
Wźiął mię z dobrą pomocą / nie ma ze mnie sromu.
Ma ze mnie gospodynią / ma ze mnie y żonę /
Ma y sługę / á przećię chęći me wzgárdzone.
Przyśięgo mśći śię nád nim / kto Bogá nie widźi
Nád sobą / nie dźiw: że śię przyiaćielem brzydźi.
Kto Bogá nie zna / kto o sumnienie nie stoi /
Niechay śię z piekłá kogoś surowßego boi.
Wiem / że to grzech iest wielki: wiem / że wßelkie czáry
Szkodliwe: ále żal moy nie ma żadney miáry.
Niech iuż idźie. Thestyli / iużeś śię wrocilá?
Potrzebá / ábyś / co ia roskáżę / czyniłá.
Syp to proso ná rynkę / y nád węglem trzymay /
W drugiey ręce miey wáchlarz / y ogień poddymay.
A przymawiay: iáko śię proso w rynce puka /
Niechay ták moiey Pániey / mąż iey własny ßuka.

Przy-

Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Dáphnis mi serce pali / ia ná iego głowę
Pale to vsuszone liście Jesionowe.
Jáko liście spłonęło / áni zostáwiło
Popiołu / boday sie w nim serce ták paliło.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Wosk ten ná ogniu topię / iáko sie wosk topi /
Jáko ziemia mięknieie / kiedy ią deszcz skropi:
Ták on niechay sie poci / ták niechay topnieie /
A z cnotliwey Małżonki niechay sie nie śmieie.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Kręcę wrzeciono / iáko wrzeciono sie kręci /
Boday go ták kręciły moie szczere chęci.
Boday pokoiu nie miał / áż sie do mnie stáwi /
Niech go to we śnie trapi / niech trapi ná iáwi
Przywiedźcie mi do domu męża możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Tę podwiykę troiákim węzłem záwiezuię /
Záwiezuię y wárkocz / niechay on ták czuie
Myśli swe powiązane: áni ich odplotę /
Aż sie pokáie / y złą porzuci robotę.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie / bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
W tym gárncu iest niedoperz / żywy zálepiony /
Wstaw go ná ogień / iáko sie on z káżdey strony
W gárncu piecze: ták sie niech piecze serce iego /
Bym mogłá / przydáłábym ogniá piekielnego.
Przywiedźcie mi do domu męża / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Te zioł: / tymi zioły wiedmą sie stawáłá /
A oknem ná ozogu precz wylátywáłá.

Sąsiádá moiá Baucys / pal te wszytkie ziolá /
Jesli iednemu wytrwa / wszytkim nie wydolá.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry /
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Mam fácelet od niego / ieszczem Pánną byla /
Táńcował zenną / glowá sie mu zápocilá:
Otárszy / rzucil ná mie; zostal ták niepiány /
Vczynię mu / że z niego poćieką piiány.
Przywiedźcie mi do domu mężá / możne czáry:
Przywiedźcie: bowiem żal moy nie ma żadney miáry.
Warz kászę ná podolku; dobra sie rzecz sstálá /
Bez ogniá / ná podolku / kászá nam wezwrzálá.
Biegáć mu / czy sie myle? psi okolo plotá
Szczekáią / y ktoś biie iákoby we wrotá.
Folguy z tą kászą / folguy: psi szczekáć przestáli /
On iest koniecznie / on iest: wechem go poználi.
Będzie lepszy kárány: witáć sie go godźi /
Ale mu kes wytrwaymy / áż sie ochlodźi.
Zbiegal sie / dobrze ták nań: kto niechce powoli
Czynić co nań przystoi / musi po niewoli.
Jeszcze ogniá nie zgászay / ieszcze możne czáry
Pomożćie mi: niech moy żal nie będźie bez káry.
Pal te żyly / á mow ták: kurczyćie sie żyly /
Boday sie tey lotryni czlonki ták kurczyly:
Jáko sie tá niebogá w sercu swym skurczylá /
Ktorey oná wlasnego mężá omamilá.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić sie możne czáry /
Pomożćie: niechay moy żal nie będźie bez káry.
Wlecz te szmáte przez droge / á mow: niech hecćicy
Ták zdrayczyną Pániey mey wloczą po vlicy.
Niech w iey pierśiach ognisté klészcze vtapiáią /
Niech iey plugáwe mięso sobákom miotáią.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić sie możne czáry /
Pomożćie: niechay moy żal nie będźie bez káry.

Sowo

Sowo / ty hukasz w leśie / á hukasz dáremnie /
A co lotryni robi / ma to być dáremnie:
Niechay ták zá nią wszyscy głosem twym hukáią /
Niechay ią wszeteczuicą wszyscy názywáią.
Pomożćie mi krzywdy mey mśćić śię możne czáry /
Pomożćie / niechay moy żal nie bedźie bez káry.
Zpluń trzy kroć / á przeklinay / iáko ślina páda
Ná ziemię: niech ná iey twarz krostá ták wyśiáda.
Niech ią wrzody oblegą / niech z śiebie robaki
Zbiera / á w gnoiách lega z lichymi żebraki.
Zádzwoniło mi w vchu: dosyć możne czáry /
Zdrayczyna pewnie moiá nie bedźie bez káry.
Podźmy gośćie witaymy / pilno mu znáć było /
O iednym boćie przybiegł / ácz mi nań nie miło:
Ale mi go żal przećie. Gdy mi śię tu osťáwił /
Rádám mu z sercá / choć mi bárzo go zákrwáwił.

Sielanka Szesnasta.

Orphevs.

Menálkás y Licydás.

Menálkás. NJe záwżdy / o Licydá / nie záwżdy do gałek /
Pod czás też nie záwádźi sprobowáć piszczałek.
Piszczałká Pásterzowi záwsze przyzwoita /
Ale kto śię zá młodu ledá czego chwyta:
A ná stárość nie bywa iedno ledáiákim /
A my śię tego strzeżmy sposobem wszelákim.
Oćiec moy ták powiádał / od gałek do bierek /
Od bierek do pisánych / á z máłych kosterek:
Potym śię wychowáią wielcy kostyrowie /
Tarnek śię z młodu ostrzy / dawne ieśt przysłowie.
Licydás. Wiesz ty Menálká / że ćię iák brátá miłuię /
Wszákże wiedz / że ćię o to nie ieden strofuie.

 A wczorá

A wczorá mi śię o ćię zá włośy dostáło /
Tu pod Lipą / kilká nas pospolu śiedźiáło.
A tyś grał ná Fuiárze / że ćię słycháć było /
W tym bydło śię ku tobie iákoś obróćiło.
Rzecze ieden: nowy śię Orpheus národźił /
Będźie zá sobą bydło / y niemy źwierz wodźił.
Pátrzćie / iáko te krowy nádstáwiáią vchá /
Koniecznie tey Fuiáry káżda pilno słucha.
Wszyscy śię vśmiechneli / á mnie gniew rospalił /
Odpowiem: názbyteś tę Muzykę przechwalił.
A wiem ia / że Menálká przed tobą nie ziádá /
Bá y tu miedzy námi nie wiele pośiada.
Tym gorzey / rzecze drugi: dobrzeby śię zgádzáć /
A ná te śię wysokie dumy nie przesádzáć.
Onegda / gdysmy gráli kręgle przy ostrowie /
Minął nas / iákoby rzekł: wszyscyśćie błaznowie.
Ale mu te rozumki kiedyś pomieszamy /
A mali twárde włośy w głowie / wymácamy.
Wżdy go bić nie będźiećie / muśi sam być przy tym /
Kto chce bić / á kto bije / bywa też vbitym.
Porwą śię zátym do mnie / y ieszcze czuprynę
Czuie moiá / iáko mię czćiła tá drużyná.
Menálkás. Wiem ia to / że nie wiele mam v nich przyiáźni /
Ale y pies nie kąsa / gdy go kto nie drażni.
A ty śię o mnie nie swarz / niechay oni swemi
Obyczáymi śię rządzą / ia będę moiemi.
Kres vkaże / kto dobrą drogą bieg prowádźi.
Kto sobie źle pośćiele z rázu / sam śię zdrádźi.
Przećiwić śię káżdemu / nie vstáłoby człeká /
Kto nie łáskaw / lepiey go ominąć z dáleká.
A ty sobie bierz przykład / iáko śię źle bráćić
Ze złymi / gdyś to muśiał włosámi zápłáćić.
Záwsze muśi szkodowáć / kto śię ze złym sprzęże /
Lepiey wniść miedzy wilki / lepiey miedzy węże.

A lub

A lub sie oni z mego gránia pośmiewáli /
  Boday mie ráczey grubi osłowie słucháli.
Niżby sie miał ocieráć moy głos o ich vszy /
  Rychley sie twárda skálá / rychley kámień ruszy:
Niżli serce zawiśne / bo te wszytkie złości /
  Przećiwko spokoynemu / pochodzą z zazdrości.
Mniemasz / że w stároświeckich piosneczkách báiano /
  Kiedy o Orpheowey Muzyce śpiewano:
Ze lásy / że źwierz dźiki / szedł zá iego gróniem /
  Nic to zgołá inszego nie było mym zdániem:
Jedno że był w kráiu swym śpiewak vmieiętny /
  A ten / gmin pospolity miał sobie niechętny.
A niechcąc miedzy ludźmi mieszkáć przećiwnymi /
  Wolał wiek trawić miedzy pusczámi głuchymi.
Cnotá sie nie vtái: niech w iákie chce ćienie
  Tuli sie / przećie iásno świecą iey promienie.
Wywrze człeká potrzebá / á co w kąćie śiedźiał /
  Poda go sławie / y świát będźie o nim wiedźiał.
Ani sie tám zdárzyło w kąćie Orpheowi
  Długo vkryć / bo iż był przyszedł Chironowi
Do znáiomośći: ktory tákże przemieszkiwał
  W pustych leśiech / á z Bogi mowy częste miewał.
A rad iego przemożni Krolowie słucháli /
  A syny swe pod iego ćwiczenie dawáli.
W ten czás Jázon do Kolchow młodź Grecką prowá-(dźił.
  Temu Chiron przy inszych namowách to rádźił:
Aby Orpheá zsobą wźiął do towárzystwá /
  Z rozumem (práwi) synu dokázuy rycerstwá.
Z rozumem mocna władza / to iest woyská zdrowie
  Nawietsze / gdy ma Hetman ráde dobrą w głowie.
Ale iż Bog nie wszytko iednemu otwiera /
  Jáko pszczołá z rożnych źioł słodkie miody zbiera:
Ták wodzowi potrzebá / y dowćipem władáć
  Swym własnym / y mieć przy tym kogo sie dokłádáć.

Ná co

Ná co ia tobie podám człeká wybornego /
A zgołáć rádzę / ábyś nie ieździł bez niego.
Lubo w pálacách Krolow bogátych nie żyie /
Lubo się w gęstych leśiech / y pustyniách kryie:
Ty go przećie wyszukay / y gládkimi słowy
Vbłagay: áby z tobą był w drogę gotowy.
Vsłuchał Jázon stárcá / y wprzod koło tego
Pilno chodźił: áby był Orpheus v niego.
Jákoż się nie omylił ná iego dźielnośći /
Bo przezeń wszytkie w woysku spokoił trudnośći.
Przezeń rzeczy dopinał / przezeń złe niezgody
Vćiszał / y wszelákie zwyćiężał przygody.
Orpheus morskie burze / y wodny szturm srogi /
Orpheus vmiał błagáć rozgniewáne Bogi.
A kiedy we złym ráźie do wiosel się miálá
Młodź ochotna / z muzyki iego pochop brálá.
Raz wraz / okiem nie doyźrzeć / w wodę vderzáią /
Piány się kręcą / krople pod niebo pryskáią.
Okręt leći / podobny bystrym Orlim piorom /
A kiedy nádpływáli ku Tysyiskim gorom:
Gdźie Kośćioł stárożytny Artemidy leży /
Zaden támtędy Zeglarz cáło nie przebieży.
Jeśli pierwey Boginiey dárem nie vbłaga /
Káždego tám zákręći nieprzebyta flagá.
A Orpheus / nie złotem / nie drogimi dáry
Zmiękczył iey serce / ále dźwiękiem swey Cythary:
Ze nie tylko gniewy swe morze położyło /
Ale y ryb rozlicznych stádá widáć było.
Ktore się przy Okręćie w koło zgromadzáły /
Jákoby wdźięcznych iego pieśni słucháć miáły.
Ták się więc zá pásterzem w pole trzodá sypie /
Kiedy gra ná piszczałce / lub ná geślách skrzypie.
Potym zá iego rádą / wysep náwiedźili /
Elektry Atálánckiey / y w obrzędách byli.

Vsty niepomienionych / on im też obiáwił
  Mátkę wszech bogow y iey cny obraz postáwił.
W nabożnym kráiu Midskim / y obchody stroyne
  Wymyślił / y Rycerskiey młodzi tańce zbroyne.
Zá co oná wszytkiemu woysku chętna byłá /
  A swą łáskáwą rzeką bieg ich prowádziłá.
A ty Apollo / rymem iego vwielbiony /
  Dodawałeś im w káżdey potrzebie obrony.
Strách wspomnieć / gdźie sie skáły Cyáńskie rozwodzą /
  A znowu w ocemgnieniu ku śiebie przychodzą.
A ptak lotem nie vmknie : tákim vderzáią
  W sie zapedem / y ná proch wszytko pokruszáią.
Lecz gdy swoią Cytharą Orpheus łágodził /
  Bespiecznie rączy okręt támtedy przechodził.
Bo gory rozstąpione / iáko wryte stały /
  A iego złotostronney muzyki słucháły.
Ale áni żeláżne Wulkánowe domy /
  Ani ognistey Aetny trzáskáiące gromy.
Ani ták straszna Cyrce / ktora przyrodzenia
  Człowiecze / w nieme twarzy / czárámi odmienia.
A chowa ná łáncuchách twárdych przykowáne /
  Raz w Wieprze / raz w Niedźwiedźie męże przedźiá-
Ani Scyllá / co cáło połyka Okręty /   (łáne.
  Ani Chárybdys / w ktorey wrą bystre zakręty :
Nie iest ták prácowitym Żeglarzom szkodliwa /
  Jáko port pięknych Syren / y ludzkość zdrádliwa.
Vczona Muzo / coś to zá Cory zpłodziłá ?
  Bogdaieś byłá ráczey nigdy nie záżyłá
Dárow wdźięczney Wenery / z Oycá serce máią
  Niestáteczne / á z ćiebie / że pięknie śpiewáią.
Szkodliwsza táka zdrádá / ktora iádowity
  Vmysł / pod iedwabnemi słowki / ma zákryty.
Przetoż sie ony záwsze nád brzegiem wieszáią /
  Podczas w lekkiego ptaká piorá odmieniáią.
K   A kiedy

A kiedy kto nádpływa: łágodnym śpiewániem
Wabią ku sobie / y słow cudnych námawiániem.
Do nas / do nas cny gośćiu: tu stań w porćie wolnym.
A kto sie raz dostánie ich rękom swowolnym;
W tákie petá / w tákie sie śidłá nędznik wpráwi /
Ze sie wiecznymi czásy z támtąd nie wybáwi.
Pomniał o tym Orpheus / y naprzod modłámi /
Wiátry błagał / że okręt bieżał pod żaglámi.
Przy tym wszytkie misterstwá / wszytkie swey náuki /
A gräniem / y śpiewániem / wypráwował sztuki.
Słuchał Jázon / młodź insza w około słucháłá /
A Cythárá Syreny wszytkie záglusżáłá.
Nákoniec sáme z brzegow vchá nádstáwiáły /
A długo zá okretem bieżącym pátrzáły.
A ten przełszumne wody / wiátr go z tyłu gonił /
Jeden sie z towárzystwá tylko nie vchronił.
Báttus nie bárzo mądry / vwiodły go oczy
Do białey płći / z okrętu nieborak wyskoczy.
Puśći sie w pław / á ony dłonie wyćiągáią
Ku niemu / y sám do nas / sám do nas / wołáią.
A przyszedłby był nędznik w ręce ich złośliwe /
Ale go z támtąd wiátry odbieły życzliwe:
Ze rad nie rad wypłynął ná Libiyską ziemię /
A tám do śmierći mieszkał / tám zostáwił plemię.
A ćiebie iáko wspomnieć / Medea niebogo /
Ach niestetyż / názbyteś postąpiłá srogo.
Oyczyznęś / ách niestetyż / y Oycá zdrádziłá /
Acześ wszytkiey Greciey dobrze posłużyłá.
Pochwalić ćię nie mogę / kto Boskiey boiázni
Zápomni / tego wieczne prześláduią kázni.
A tyś mie wiele wźięłá z spraw swoich rádośći /
Ráczey okrutne trwogi / y ćięszkie żálośći.
Jeśli kiedy wesoło słońce záświećiło /
Pewnie ćię naywesels̈ze w ten czás náwiedźiło.

Kiedy

Kiedy cię nie iuż gośćią / iuż oblubienice /
Dowiodły Orpheowe rymy do łożnice.
Tániec Aegieyskie Nimphy / taniec prowádźiły
Aliskie / y Meliskie do nich się łaczyły.
Nie długo się vćieszy / kto ma gniewne bogi /
Dla ciebie / Cna Krolewno / znowu wicher srogi
Vderzył / iuż Grecya przed oczámi byłá /
Znowu burza w obcy kray okret zápędźiłá.
Y wpárłá ná Libiyskie nieprzebyte brody /
Gdźie się zmieszáne z piaskiem kręcą metne wody.
A nawy / ábo w Wirách toną ponurzone /
Abo w piasczystym mule wiązną pogrązone.
Jákiego trudu / iákiey trwogi tám nie było?
Aż im do ostátniego głodu przychodźiło.
Przychodźiło y do ostátniego zwiątpienia /
Ze wszyscy pewni byli iáwnego zginienia.
Sam tylko Orpheus był sercá iednákiego /
Bo dufał mocno Bogom / á oni też iego
Nie vbliżáli łáską swoią státecznośći /
A gdy iuż zámierzony kres wszytkich trudnośći
Nádchodźił / on to naprzod podał Jázonowi /
Potrzebá (práwi) pokłon oddáć Trytonowi.
W iego Páństwie iesteśmy / on morzem kieruie /
Ten tylko rad pomaga / kto wdźięk iáki czuie.
Nátychmiast chętny Jázon / kosztowney roboty /
Oddał mu ná ofiáre trzynog szczerozłoty.
A Tryton się vkazał iáwnie nád wodámi /
Y okret z piasku zepchnął własnymi rękámi.
Y wodzem był / y drogą bespieczną prowádźił /
Aż ich ná pożądány brzeg Grecki wysádźił.
Coż ia czynię? nie o tym záczełá się mowá /
Ani tey nocie służy chwałá Orpheowá.
Ale ten ma obyczay piszczałká ze trzćiny /
To śpiewa co przyniosą do ięzyká śliny.

Licydas. Co częstoieſt ná myśli: toż y w vśćiech bywa/
Z pełnego (mowią) sercá/ y do warg vpływa.
Znáć że ty Orpheuſá częściey miewaſz w głowie/
Niżli/ czemu ſie zſobą trykſáią kozłowie.
Ale my downych wiekow ludźie pochwalaymy/
Wſzákże ná teráźnieyſzych czáśiech przeſtawaymy.
Dobre ſą mądre pieśni/ dobre y ſtáránie
O czym inſzym/ y ludzkie nie złe záchowánie.
Záymimy bydło/ áby ſzkody nie czyniło/
Bárzo ſie ku Stáchowey niwie przybliżyło.

SIELANKA SIEDMNASTA.

PASTVSZY.

Sobon, Symich.

Sobon. SYmichu co Vrzednik wczorá mowił z wámi?
Symich. Mowił/ że ſie puſtoſzą láſy Koſzarámi.
A to/ żeich ná przez rok czynić nie pozwoli
Podobno/ kto mu tego dobrze nie przyſoli.
Sobon. Tákći dźiś Vrzednicy/ wrzeczy przeſtrzegáią
Dobrá Páńſkiego/ á w miech ſobie nábiiáią.
Wſzytko ná wydźieránie: (bogday pánoſzeli)
Już vboſtwu/ y łąki/ y polá odieli.
Teraz bronią do láſow: śiłá drzewá pádnie
Ná káżdy rok/ śiłá go ledá kto vkrádnie.
Rabią ze pniá/ nie tylko powálone biorą/
A przećie dárow Bożych nigdy nie przebierą.
Lás przećie láſem: á ſnáć lepiey to y Pánu/
Co rok po dźieśiątemu wytykáć báránu.
Ale ſie nie fráſuymy/ gebe dyabłu temu.
Przyidźie czym zátkáć/ á páść przecie po ſtáremu.
Wełná ſie ná to przedá/ y czym łżeyſzym może
Odpráwić; niech ſie ten wilk tą drácą wſpomoże.
Symich. Daw to ták bábá rzekłá/ co dáley to gorzey/
Dźiś ſzczyptámi odpráwiſz/ iutro náſyp ſporzey.

Naćie

Náciężey nogę wstáwić / y te dziesięćiny
Naprzod nástáły / bárzo z niewielkiey przyczyny.
Przedtym nic nie dawano / dármosny pasáli /
Bryndze tylko / ábo ser / na poczte naßáli.
Potym báráná: álić tego záwße chćiano /
Nákoniec / dźieśiątego co rok wytykano.
Teraz ná nowe / co się da Vrzednikowi /
Wćiągnie się to w obyczay / bo skoro się dowi
Pan tego / będźie kazał sobie zá swe płáćić:
A ták muśiemy ná tym dwoiáko vtráćić.
Bo y Vrzednik będźie mácał swoiey dźiury /
Náostátek nas będą drzeć / tylko nie z skory.

Sobon. Symichu / nie trzebá bráć ostro przed się rzeczy /
Poruczmy Bogu / on to niechay ma ná pieczy.
On dáie y dla wilká / y dla człeká złego /
On dáie y dla Páná / á wiecby wßytkiego
Odbieżeć: że się trochą ná stronę vroni /
Swieta to wełná / co się nią báran ochroni.
Bog nam da: zá wydzierca záwße nędzá chodźi /
Wydźiera / á nic nie ma. Bog wßytko nágrodźi.
Ießcze też żon nie mawá / niechay się Oycowie
Náßy frásuią / ich to przynależy głowie.
A my co wesołego sobie záśpiewáymy /
Ale co wesołego / pokoy troskom daymy.
Widźiß iáko po Zimie Wiosná nástępuie:
A to vstąpić muśi / co nas dźiś frásuie.
Záczni / ábo ia zácznę / poydźiem ná przemiány /
A wieniec pięknieyßy iest / kiedy przeplatány.

Symich. Záczynay ty / ia z tobą rowníą się nie liczę /
Tyś Mistrzem ná to / ia się dopiero kes ćwiczę.
Wßákże nie wydam co kto vmie / z tym się stáwi /
Przy Słowiku y sroká piosnkámi się báwi.

Sobon. Skowroneczku / iuż śniegi ná polách nie leżą /
Iuż do morzá rzekámi pienistemi bieżą.

 A tyś

A tyś rad / y ku niebu wzgore polátuieß /
A gardłeckim krzykliwym wdźięcznie przepieruieß.
Bo ſkoro Wioſná / role rozległe ogrzeie /
Skoro łąki kwiatkámi pieknymi odźieie:
Wynikną y robaczki z źiemie rozmáite /
A ty potrawki bedźieß miał z nich známienite.

Symich. Jáſkoleczko / iużeś ſie ná świát vkazáłá /
Jużeś ożyłá: iużeś z wody wyleciáłá:
Zá tobą dni weſołe y wietrzyk powiewa /
Zá tobą y ſłoneczko ćiepleyße dogrzewa.
Národźi ono tobie mußek niezliczonych /
Ty ich bedźieß łápáłá po polách przeſtronych.
Bedźieß łápáłá / y do gniazdecká nośiłá /
Boś ie ſobie pod náßą ſtrzechą vlepiłá.

Sobon. Słowiku / moy ſłowiku / co w tym krzu rożánym /
Od pułnocy mie budźiß ſwoim głoſem ránnym.
A ty nie ſercá śpiewaß / y ćiebie coś boli /
A ia śpiewam / á rym moy idźie po niewoli.

Symich. Gárlico / má gárlico / y ćiebie coś wieźi /
Że tu śiadaß oſobno ná ſuchey gáłęźi.
Siadaß oſobno / áż ćię chytry lep vłowi /
A mnie nędznicę pędźi do grobu ſtan wdowi.

Sobon. Koźletá mi w kápuśćie poczyniły ßkody /
Szpacy mi po ziadáły ná trześniách iágody.
Wroble proſo wypiły / tę mam korzyść z tego /
Że zá Phillidą biegam / á nie doyźrzę ſwego.

Symich. Cieliczká mi do ſádu przez płot przeſkákuie /
A kwiateczki mi depce / y ßczepie mi pſuie.
Cieliczko nie przeſkákuy: y ty Dáphniſowi
Day pokoy / kraſna Dyrce / cudzemu mężowi.

Sobon. Wypátrzyłem grzywacze / gdźie gniazdo nośiły /
A iuż dźieci iák mniemam w poły dokarmiły.
Poydę ie zbiorę / y dam komuś ná śniadánie /
Nie powiem komu / bo mi idźie o wydánie.

Symich.

Symich. Nápilem wiewiorkę wczorá ná leszczynie /
Niech káżdy wie / że ią dam nadobney Hálenie.
Komu co Bog obiecał / zazdrość nie vkrádnie /
A czego nie obiecał / y z garści wypádnie.

Sobon. Kiedy po gorách chodziß / nie chodź Philli bosá /
Kiedy po łąkách / zdrowa nożkom ránna rosá.
W trzewiczku do taneczká / á iać go wiec kupię /
A ty mnie: lecz podobno moie chęci głupie.

Symich. Sierßeń w południe kąsa / przed wieczorem mßycá /
Muchá cáły dzień / w nocy przykra komorzycá.
V wody sie boy wężá / iáßczorki przy krzaku /
Mnie przy chroście / co mowiß ßalony prostaku?

Sobon. Zuchwáła Eriphylá / miiáiąc mie wczorá /
Ciśnełá ná mie iábłkiem: zkąd mi głowá chorá.
Tesknicá ná mie biie / ßum przepláta vßy /
Spáć nie mogę / lice mi blednie / á mdło dußy.

Symich. A mnie w tańcu Thestylis przydeptáłá nogę /
Od tego czásu wßytek iákoby nie mogę.
Jesli mi to ná posmiech tylko vdziáłáłá /
Boday krzemienie gryzłá / w pokrzywách sypiáłá.

Sobon. Kupido / co ogniste rzucaß w sercá strzałki /
Przed láty Nimphy rády słucháły pißczałki.
Dziś pytáią / co kto ma / snadź y Wenus dáie
Zwáć sie złotą: prze Bogá złe to obyczáie.

Symich. Faunie / y tyś swych czásow śiadał miedzy Bogi /
A tobie opłátano wonnym kwiećiem rogi.
Pieśniámi brzmiáły gáie / brzmiáły gęste lásy /
Wesołe były wieki / były wdzięczne czásy.

Sobon. Sáme owce po gorách wolno sie pasáły /
Ani zboyce / áni sie wilkow obawiáły.
Dziś sie wßyscy zá zyskiem bezecnym vdáli /
A Tátárzyn kilká kroć co rok śiołá pali.

Symich. Buháiu / moy buháiu / nie ták sie niedźwiedzi
Obawiay / iáko gdy nas zdrádliwi sąśiedzi

Podśiá-

Podśiádáią/ przed tym nas ná wszytek świát znano/
Acz y teraz nád Wolhą przed námi zádrżano.
Sobon. Zle dziś y brátu wierzyć / pod rękę Stryiowę /
Odieżdżáiąc w gośćinę/ wszytko nie domowe
Oddałem gospodárstwo: on mnie wygnał z niego/
Snać to się Pánom tráfia wieku dziśieyszego.
Symich. Pásterzu / źle Psá chowasz: Owce z pástuchámi
Pokąsáli: muśi być suki się z Wilkámi
Chowáły: ostátekci pokrádną złodzieie /
Snać się to y w bogátych dworách teraz dzieie.
Sobon. Dálekośwá zábrnelá/ dosyć pástuchowi
Wiedzieć o Owcách / á nie przymawiáć dworowi.
Już te Kozy gáłęzie wszytko pogłodáły /
Pozgániaymy ich: áby się nie rozchadzáły.
Swieżego im náwalmy / trzebá czułey straży
Ná wiosnę: bo ná wiosnę Wilk nawiecey waży.
Ze się zimie przegłodźił / gdy w oborách było
Wszytko zámkniono / teraz gdy się wypędziło:
Nawiecey czeka ná to / kiedy się rozbieżą/
Záwołay psow/ niechay tu blisko przy nas leżą.

SIELANKA OSMNASTA.

ZENCY.

Oluchná, Pietruchá, Stárostá.

Oluchná. IUż południe przychodźi / á my iesżcze żniemy/
Czy tego chce Vrzędnik / że tu pomdlejemy.
Głodnemu iáko żywo syty nie wygodzi/
On nád námi z mączugą pokrzatáiąc chodźi.
A niewie/iáko ćieszko z śierpem po zagonie
Ciągnąć się / oraczowi insza / insza wronie.
Chociay y Oracz chodzi zá pługiem / y wroná/
Inszy śierp w ręce / insza mączugá tczona.
Pietruchá. Nie gaday głosem / áby nie vsłyszał tego /
Abo nie widźisz bieżá zá pásem v niego.

Predko

Predko nas nim námáca: zły frymárk/ zá słowá
Bicz ná grzbiecie/ á iam nań nie bárzo gotowá.
Lepiey złego nie drażnić/ ia go ábo chwale/
Abo mu pochlebuie/ y ták grzbiet mam w cále.
A teraz mu záśpiewam / ácz mi nie wesoło/
Nie smáczno idą pieśni/ gdy sie poci czoło.
Słoneczko/ piekne oko/ dniá oko pieknego/
Nie iesteś ty zwyczáiow Stárosty náßego.
Ty w stáieß kiedy twoy czás/ iemu sie zda máło/
Chćiałby on ážebyś ty w pułnocy wstawáło.
Ty bieżyß do Południá záwße swoim torem/
A onby chćiał ożenić Południe z Wieczorem.
Stárosto nie bedzieß ty Słoneckiem ná niebie/
Ináкßy vpominek chowamy dlá ciebie.
Chowamy piekną Pánnę/ ábo Wdowe krasną/
Zle sie v cudzey żywić/ lepiey mieć swą własną.
Stárostá. Pietruchno nie rádá ty robiß/ iáko bacze/
Chociayći nic młodego w pieluchách nie płácze.
Pożynay/ nie postaway/ á przyśpieway cudnie/
Jeßcze obiad nie gotow/ ießcze nie południe.
Pietruchá. Słoneczko śliczne oko / dniá oko pieknego/
Nie iesteś ty zwyczáiow Stárosty náßego.
Ty dzień po dniu prowádziß/ áż długi rok minie/
A on wßytko porobić chce w iedney godzinie.
Ty czásem pieczeß/ czásem wionąc wietrzykowi
Pozwoliß/ á náßemu dogadzaß znoiowi.
A on záwße/ pożynáy/ nie przestaway woła:
Nie pomniąc iż przy śierpie troy pot idźie z czolá.
Stárosto/ nie bedzieß ty słoneczkiem ná niebie/
Wiemy my/ gdźie cie boli: ále twey potrzebie
Zadna tu nie dogodźi/ chociayby vmiáłá/
Siłá tu drugá vmie/ á nie bedźie chćiáłá.
Bo biczem bárzo chlustaß/ bogdayći ták było/
Jáko sie to rzemienie v biczá zwieśiło.

Stárostá. Pożynay nie postaway: y tybyś wolálá
Inszego biczá záżyć / tylkobyś igrálá.
Záżyway teraz tego: bárzoć widzę śmieszno /
Pociągay zá inszemi / y zárzynay śpiesznо.
Pietruchá. Słoneczko / śliczne oko / dniá oko pięknego /
Nie iesteś ty zwyczáiow Stárosty nászego.
Ciebie czásem pochmurne obłoki zásłonią /
Ale ich prędko wiátry pogodne rozgonią.
A nászemu Stároście nie pátrz w oczy śmiele /
Záwsze v niego chmurá / y koziel ná czele.
Ty rosę hoyną dáiesz poránu wstawáiąc /
A drugą tákże dáiesz wieczor západáiąc.
V nas post do wieczorá záwsze od záránia /
Nie pytay podwieczorku / nie pytay śniádánia.
Stárosto nie będziesz ty słoneckiem ná niebie /
Ni Pánienká / ni wdowá / nie poydzie zá ciebie.
Wszędzie cię / bo nas biiasz / wszędzie ostawiemy /
Bábę; boś tego godzien bábeć náráiemy.
Bábę o czterech zębách / miło będzie ná cię
Pátrzyć / gdy przy niey śiedziesz iáko w máiestácie.
A oná cię nadobnie będzie cáłowálá /
Iákoby cię też żábá chropáwa lizálá.
Ołuchná. Szczęście twoie / że odszedł Stárostá ná stronę /
Wziełábyś byłá pewnie ná boty czerwone.
Abo ná grzbiet vpstrzony / zá to winszowánie /
Słyszysz: iákie máruszcze: tám dáie śniadanie.
A słába iest niebogá: dziś trzeci dzień wstálá
Z choroby; á przećie ią ná zniwo wygnálá.
Niebáczna gospodyni / tákci służbá vmie /
Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.
Pátrz iáko ią kátuią: zá głowę się ięłá
Niebogá: przez łeb ią ćiął / krwią się oblunęłá.
Podobno mu coś rzekłá; káżdemu też rádá
Domowi: ták to bywa / gdy kto śiłá gada

Dobrz

Dobrze mieć / iáko mowią / iezyk zá zebámi:
A my mu daymy pokoy / choć żártuie známi.
Zárt Páński / stoi zá gniew / y w gniew sie obráca /
Ty go słowkiem / á on cie korbaczem námáca.
Pietruchá. Dobrze rádźiß / mnie sie on widze nie przećiwi /
Ale lepßy z nim pokoy: co sie często krzywi.
Złomić sie może / przyidźie iedná zła godźiná /
A częstokroć przyczyną bywa nie przyczyná.
Dobry on bárzo człowiek / by go nie psowáłá /
Domowa świáchá / tá go własnie osiodłáłá.
A rządźi nim iáko chce / á on sie iey dáie
Zá nos wodźić / pod czás mu ledwie nie náłáie.
Ná kogo oná chrap ma / może y od niego
Spodźiewáć sie / że go co potka niesmácznego.
Wiec mu nie wierzy: to iuż záwße fasol w domu /
A przemowić do niego / nie wolno nikomu.
Oluchná. To prawdá. nie dawnośmy len w dworze czosáły /
On stał nád námi / tám sie z nim coś rozmawiáły
Dwie komornice: oná kedyś podsłucháłá
Zá śćianą; iáko iedzá do nas przybieżáłá.
Ni z tego / ni z owego / poczełá bić one
Komornice: sam záraz vstąpił ná strone.
Potym wßytkim łáiáłá / drugie rozegnáłá:
Nam / cosmy pozostáły / ieść przecie nie dáłá.
Pietruchá. By też co było / coby ludźmi náżwáć słußa /
Ale też siostrá náßá / tákże w ćiele dußa.
A iuż iey brozdy lice dobrze przeoráły /
A przez włosy gęsto sie przebiia śron biały.
A przećie wymuskáć sie / przecie z pstrocinámi
Czepczyk ná głowie / przećie fártuch z forbotámi.
Naśmieśnieyßa gdy owo / chce sie pieśćić z mową /
Swini krząkáć / á bábie przystoi trząść głową.
A psow nie syta / dosyć iey bywa káżdemu /
Nie wybiegáć sie przed nią párobku żadnemu

 Nie

Nie dawno dla iednego tylko nie ßáláłá/
Aż ia Czárnuchá náßá w zielu omywáłá.
Widźi to y Stároſtá/ á widząc nie widźi/
Pod czás przymowi/ oná iáwnie z niego ßydźi.
Czáry wßytko zmamiły/ bo oná z czárámi
Wſtánie y leże/ wßytká Dyabłowá z nogámi.
Oluchná Jeſt ták/ á nie ináczey: y ſámám widźiáłá/
Kiedy ná wſchodźie słońcá nágo coś dźiáłáłá.
Kto z tym miſtrzem nákłáda/ nigdy poćießnego
Końcá nie doydźie: one toż podka od niego.
Ná przodku to kes płuży: potym oraz pádnie
Wßytko o źiemie: z Bogiem wßytko idźie ſnádnie.
Bez Bogá wßytko ślizńie/ nie máß nic gorßego/
Nád Dyabłá/ coż może on zrządźić dobrego.
Pietruchá. A koniec/ y początek z tym miſtrzem nie ſpory/
Ták rok poodchodźiły ná głowe obory.
Teraz powyzdycháły świnie/ y prośietá/
Ani ſie gęśi/ áni ſie klwały kurczetá.
Wßytko giniе y w chlewiech/ giniе y w komorze/
Ani biedney kokoßy obaczyß we dworze.
Olnchná. Z komory ręká nośi/ dyabeł tám nie bierze/
A z ſtrony goſpodárſtwá/ wiecey ia w tey mierze.
Winuie zániedbánie/ niżli guſłowánia:
Bo o czym pilniey/ pieczy nie máß y ſtáránia.
Bez ßkody tám nie bywa: przy Bogu y ręki
Potrzebá: pilney ręce Bog dáie przez dźięki.
Ták rok bydłá/ oczy ná to náße pátrzáły.
Zá włáſnym zániedbániem powyzdychywáły.
Ani ich od powietrza ochronić vmiano/
A ledwie gdy zdycháły/ o tym wiedźieć chćiano/
Gdźie chłop w głowie/ iuż ſie tám rząd dobry nie zmieśći
Záwße w tym bledźie rozum ßwánkuie niewieśći.
Co mi zá goſpodyni: iáko żywo krowy
Ręką ſwą nie doiłá: gadáć o tym ſłowy

Tylko

Tylko vmie / á stroić po domu fasoly /
Kuchárkom łáiáć: z pustey nie wiydźie stodoły
Jedno sowá / ogorki wczorá kwásić chciáłá /
Ták to robiłá / że sie wszytká czeladź śmiałá.
A w kárczmie / ábo w tańcu / ptak iey nie doleći /
Gdy podołek rospuśći / wymiećie y śmieći.
Pietruchá. Rzadka to rzecz ná świećie / dobra gospodyni /
Zwłaszczá przez mężá / rzadko ktora nie łotryni.
A látá nie vskromią: zárowno száleie /
A tá co ná świát idźie / y tá co śiwieie.
Nie mász iáko przy mężu / małżonká cnotliwa /
Tá y mężowi wierna / y Pánu życzliwa.
Tá y czeladkę / y dom porządnie spráwuie /
Tá y dostátki wszytkie wcześnie opátruie.
Nie idźie nic ná stronę / bo sie Bogá boi /
Pámięta / że nád nią sąd / y kaźń Boża stoi.
Vczćiwy stan / przynośi ostrożne sumnienie /
Zátym Bog błogosłáwi / zátym dobre mienie.
Zátym spokoyne żyćie / y wszytko sie wiedźie /
Kto bez Bogá chce wskoráć sádźi sie ná ledźie.
Oluchná. Niewiedźiáłam Pietrucho / ábyś ták zábrnęłá /
Głęboko w rozum / y ták mądrośćią páchnęłá.
Muśiáłáś kedy bywáć miedzy żaki w szkole /
A ćiebie w oczy młody Párobek nie kole.
Pietruchá. Jam sługá / insza sługá / insza gospodyni /
Ja sobie grzeszę / oná nie ná swoy kárb bierze.
Ale wszytek dom gubi / y iabym życzyłá /
Abym nigdy płochego nic nie popełniłá.
Ale Stárostá do nas znowu przystępuie /
Kwáśno pátrzy / z nahayką do nas sie gotuie.
Záśpiewam ia mu przećie / rad on pieśni słucha /
Pátrzy ná nas / y stánął / y nákłáda vchá.
Słoneczko / piękne oko / dniá oko pięknego /
Náucz swych obyczáiow Stárostę nászego.

 Ty piękny

Ty piekny dźień promieńmi swoimi oświecasz/
A wzáiem Kśieżycowi noc ćiemną polecasz.
Jáko ty bez pomocy nie żyiesz ná niebie;
Niechay y nász Stárostá przykład bierze z ćiebie.
Ná niebie wszytkie rzeczy dobrze są zrządzone:
Kśieżyc v ćiebie żoną: niech on też ma żone.
Słoneczko/ śliczne oko/ dniá oko pieknego/
Náucz swych obyczáiow Stároste nászego.
Gdy ty ná niebo wschodźisz gwiazdy vstepuią/
Gdy Kśieżyc wschodźi/ z nim sie gwiazdy vkázuią.
Siłá gospodarz włada/ śiłá w domu czyni/
Ale czeladká lepiey słucha gospodyni.
Niechay ma żone: bedźie sie domu trzymáłá
Czeladká: nie bedźie sie czesto odmieniáłá.
A nam do dworá będą otworzone wrotá/
Wszytkich do śiebie wabi przyiemna robotá.
Słoneczko/ piekne oko/ dniá oko pieknego/
Náucz swych obyczáiow Stároste nászego.
Ty nas ogrzewasz/ ty nam wszytko z niebá dáiesz/
Bez ćiebie noc: z tobą dźień iásny/ gdy ty wstáiesz.
Niech y on ná nas záwsze pátrzy iásnym okiem:
Niech nas z polá wczás pusczа/ nie z ostátnim mro-
Stárostá. Pietrucho práwieś mi sie śiánem wykrecilá: (kiem.
Tá nahaykà/ mocno sie ná twoy grzbiet groźiłá.
Kłádźcie śierpy/ kupámi do iadłá śiadaycie/
W kupách iedźcie/ po chrostách sie nie rozchadzaycie.

SIELANKA XIX. ROCZNICA.

Thyrsis.

DZiś Rocznicá przychodźi/ iákośmy schowáli
W grob wielkiego Dáphnisá/ y te vsypáli
Nád nim mogiłe: bo tá rydlem nie robiona/
Ale ludu wszytkiego reką námieśiona:

Ktory

Ktory ßedł zá pogrzebem. táki go gmin chwal:
Bo żadnego nie było / coby nie żálował
Smierci cnego Pásterzá: wielkie záwołánie
Spráwiło to / y z káżdym iego záchowánie.
A lubo imię iego idzie pod obłoki /
A sławá rozniesiona iáko świát ßeroki.
Ani on żadney chwały wießey potrzebuie
Nád te / iáką zostáwił / áni náßey czuie
Zyczliwośći grob niemy / y oźiebłe kośći /
Duch pewnie odpoczywa w niebieskiey rádośći:
Wßákże nam przynależą powinne obchody /
Lubo dla żalu / lubo dla náßey ochłody.
Inßy inße obrzędy niechay odpráwuią:
Ktorzy pißczałkę y rym vczony miłuią.
Niech sie rymem popißą: y ia rymy moie
Oddam / o wielki Dáphni / ná ozdoby twoie.
Wielki Dáphni / kiedy ćie okrutna śmierć brálá /
A Thestylis ná twoie konánie pátrzálá /
A sámá ledwie záraz konáć nie poczełá:
Táki żal srogi / táką ránę w sercu wźiełá.
Trzykroć mdlálá / trzykroć ią od śmierći wracano /
Nákoniec y do ćiáłá chodźić zábrániano.
Wßytkie gáie / wßytkie są wiádome dąbrowy /
Jákiemi oná lament rozwodźiłá słowy.
Jákie płácze kwiliłá / káżde mieysce brzmiáło
Nárzekániem / áż sie y niebu dostawáło.
Nie płácz Thestyli / nie płácz / tobie sie nágrodźi
Twoiá ßkodá. tobie sie inßy mąż nágodźi.
Nam nigdy táki sąśiad / długi wiek przeminie /
Nim sie vchowa táki Pásterz w tey kráinie.
Gdyś ty Dáphni ná márách leżał / áni gnano
Bydłá ná paßą / áni w rzece nápawono.
Ani wody dobytek w támte dni koßtował /
Ani sie trawy tykał / wßytkich żál zeymował.
Wßyscy

Wßyſcy śmierć twoię czuli wßyſcy ćię płákáli /
A niedźwiedźie / y wilcy po tobie wzdycháli.
Swiádkámi tego gory / y pußcze głębokie /
Dáphnis y Muzom ſtáwił Oltarze wyſokie.
Dáphnis bogom koßtowne budował Kośćioły.
Zá niego pełne gumná / zá niego ſtodoły.
Zá niego nie omylne były vrodzáie /
Były y żyzne látá / y weſołe kráie.
Teraz kędyśmy buyne pośiali Jęczmiony /
Kąkol brzydki pánuie / ábo owśik płony.
Práwie nas Bog zápomniał / komu imię miłe
Dáphniſowe / kwiátkámi ná iego mogiłę.
Ciſkayćie / ćienie czyńćie chłodne nád ſtudniámi /
A nágrobek poſtáwćie / y napis rymámi
Wyryićie: Tu Dáphnis ieſt pogrzebion nie żywy /
Pięknego bydłá Páſterz / y ſam vrodźiwy.
Záwieśćie y pißczałkę nád grobem / iuż oná
Nie będźie ták łágodnym gräniem záleconá.
Jáko gdy ná niey grawał Dáphnis vſty ſwemi /
Dáphnis y Bogá wielbił rymy nabożnemi.
A wielkich Bohátyrow ſławił mężne dźieie /
Jáko żywa krynicá hoyne wody leie.
Ták z vſt iego płynęły pieśni nieprzebráne /
Ktore / poki świát ſtoi / będą nie milczáne.
Dáphni / ácz ziemſkich zabaw ty iuż nie pożądaß /
Jeśli też kiedy z niebá ná nas tu poglądaß.
Zycz nam wiekow ſpokoynych / niech beſpiecznie chodzą
Stádá po polách / niech ich źli wilczy nie ßkodzą.
Znáć że maß pieczą o nas / pięknie ſię odziały
Drzewá w liśćie / y gory w koło ſię rośmiały.
Po łąkách trawá buina / ſtrugi bieżą żywe /
Miedzy bydłem páſą ſię łánie nie lękliwe.
Czáſy weſołe wſtáią / á zá dáry twemi /
Będziemy imię twoie kłáść miedzy świętemi.

A ſtáną

A stáną ku cżći twoiey ołtárze święcone/
A sam poniosę czáry winá nápełnione.
A będę wesół/ iesli mroz y zimno będźie/
Dobra Drużyná zemną przy kominie śiedźie.
Jesli Láto/ stoł w ćieniu/ flászá z winem w wodźie/
Zimie przy ogniu/ lećie pod Lipámi w chłodźie.
Dámetás y Tytyrus będą nam śpiewáli/
A drudzy ochotnieyszy/ będą táńcowáli.
Lub ná odpusty poydźiem/ lubo ná kiermásze/
Wszędźie ćię wspomieniemy/ y potomstwo násze.
Z vst ćię nigdy nie puśći: poki rzeki w morze
Popłyną/ poki iásne świtáć będą zorze.
Poki rodzáie ludzkie źiemiá będźie miáłá/
Záwsze cześć/ záwsze sławá twoiá będźie trwáłá.
Swieć się/ co święte kośći chowasz/ cna mogiło/
Mnie y dźiś/ y káżdy dźień/ ná ćię pátrzyć miło.

SIELANKA DWVDZIESTA.

EPITHALAMIVM HELENY.

Kiedy piękną Helenę Atrydá poymował/
Atrydá/ ktory w Spárćie szerokiey pánował.
A iuż z nią był w łożnicy/ledwie się zmierzchnęło/
Dwánaśćie Pánien v drzwi zámknionych stánęło.
Pánien przednieyszych domow: káżda vstroiona
Kosztownie/ káżda wárkocz w złoto záplećiona:
Káżda w wieńcu rożánym: y wzáiem klesczáły
Rękomá/ iawszy się kolem táńcowáły.
W przeyme pieśni/ muzyká w przeymy głośna gráłá.
Po wszytkich sálach dobra myśl się rozlegáłá.
A tákżeś prędko vsnął/ moy piękny Pánicze?
A tákżeś się pokwápił ráno do łożnice?
Czyliś oćieżał? czyliś ták bárzo ospáły?
Czyli ćię gęste pełne do łożá posłáły?
Wżdyś mogł trochę poczekáć/ nie vćiecze spánie/
Nie tu świt? nie tu ieszcze iutrzeysze zaránie.

Ale ieśli wiec tobie ráno ſypiáć miło /
Náſzey drużynie krzywdy tey nie czynić było.
Nie bráć nam było Pánny / wſzákby przy niey byłá
Mátká iey / onáby ſie známi zábáwiłá
Tańcem / áż do świtánia / iuż nie náſzá oná /
Już twoiá / iuż ná wieki tobie przyrzeczoná.
Lub ráno słońce wſtánie / lubo wieczor śiedźie /
A rok od roku / oná twoią záwſze bedźie.
Szcześliwy Krolewicze / ochotnie przyſkáły
Konie twoie / gdy ztobą w ten dom przyiácháły.
Vbiegłeś wielu inſzych / ktorzy ſie ſtáráli
Oto powinowáctwo / á nie otrzymáli.
Wielkich Rodźicow Corę poymuieſz zá żone /
Boſka krew ztobą idźie pod iedne záſłone.
Nie máſz iey rownie / wſzytkę Grecyą przechodźi /
Szcześliwy płod / ktory ſie w táką mátkę wrodźi.
Jeſt nas dwieśćie rowieśnic / ktore záżywamy
Jednákich zabaw / wſzytkie zá kraſne ſie mamy.
Ale gdy ktorey przyidźie ſtánąć przy Helenie /
Káżda ma wádę / káżda weżmie nágánienie.
Jáko po nocy zorzá świetny promień dáie /
Jáko po źimie wioſná weſołá náſtáie.
Ták oná miedzy námi nayświetnieyſza byłá /
A twarzą / y vrodą wſzytkie przechodźiłá.
Jáko brozdá oráná wzdłuż idźie przez pole /
Jáko dźielny koń / pieknie obráca ſie w kole:
Jáko geſty ſad zdobi Cyprys okazáły /
Ták z Heleny / ozdobę kráie náſze miáły.
Oná y háwtowániem przednią ſławę miáłá /
Oná y nayſztucznieyſze opony wiązáłá.
A gdy w rękę Cytháre / ábo Lutnią wźiełá /
A o pieknych boginiách Mutete záczełá.
Nic naylepſzy miſtrzowie przed nią nie vmieli /
A wſzyſcy zdumiawſzy ſie / by wryći śiedźieli.
A iey

Ale iey wdźięczne vćiechy z oká wesołego
Plynely / y zá serce chwytáły káżdego.
Vćieszna dźiewko / iużeś nam z cechu vbyłá /
Iużeś Pánieński wieniec z głowy położyłá.
A my / skoro ćiepleysze słonce wiátr ogrzeie /
A piekna wiosná łąki trawámi odźieie:
Poydźiemy ná przechadzki: tám kwiateczkow sobie
Názbieramy / tesknić bedźiemy po tobie.
Bedźiemy śiłá tesknić / iáko teskni śiłá
Iágnie do Mátki / gdy ie nowo vrodźiłá.
My tobie barwinkowy wieniec vkrećiemy /
A ná wielkim Iáworze w polu záwiesiemy.
Támże bedą y pizmá / y wonie rozláne /
A ná skorze te słowá bedą wyrzezáne:
Że ie káżdy wyczyta idąc w te dźiedzine /
Kłániay sie gośćiu / drzewo to iest Helenine.
Bog was żegnay cne stadło / niech nád wámi Boży
Opiek bedźie / niechay was sam Pan Bog pomnoży.
Niech wám da dolą dobrą / y ludzkość przyiemną /
Niech wam da zgode świetą / y miłość wzáiemną.
Abyśćie sławy przodkow wászych popráwili /
A potomstwu miłemu wietszą zostáwili.
Iuż dobra noc cne stadło / dárow snu wdźięcznego
Záżywayćie spokoynie / áż do dniá białego.
Potym sie ocżućićie / á skoro ocknięćie /
O biesiedźie / y o nas / pámietáć bedźiećie.
Bo my sie też tu do was iutro poránięmy /
Skoro śpiewaká z długą szyią vsłyszemy.
Klesczmy rekomá / klesczmy: dźiś wesołe gody /
Tobie nadobna Pánno / tobie Pánie młody.